



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 4 stycznia 2023 | Redaktorka prowadząca Paula Skalnicka | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 3.10195, 1

Nakład 60 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. DIEGO HERRERA CARCEDO / ANADOLU AGENCY / AFP / EAST NEWS

Wojna w Ukrainie

KIJÓW ZADAJE MOSKWIE POWAŻNE CIOSY

Atak na szkołę w Makiejewce, w którym zginęło najpewniej kilkuset rosyjskich rekrutów, nie był jedynym przeprowadzonym przez ukraińskie siły zbrojne w ostatnich godzinach grudnia.

W ujawnionym we wtorek ataku na wieś Czulakiwka w obwodzie donieckim uciepieć miało kolejnych 500 Rosjan. W Moskwie narasta krytyka kadr oficerskich, pojawiają się nawet wezwania do pociągnięcia ich do odpowiedzialności ► 3

• Na zdjęciu: rezultat rosyjskiego ataku na wieś Iwaniwskie pod Bachmutem

Kultura

Książki, na które czekamy



FOT. FRANCISZEK MAZUR/WYBORCZA

W tym roku wracają między innymi Cabré, Pamuk, Coetzee i McCarthy. Nowe książki wydają Springer i Stasiuk (na zdjęciu). Ale będzie też wiele nowych – w dużej mierze kobiecych – nazwisk do odkrycia – pisze Michał Nogaś ► 16-17

Nauka

Gender oczami prymatologa

Nasza biologia i kultura przenikają się, żadna nie występuje w czystej formie. Różnice biologiczne pomiędzy płciami są oczywiste, ale problem polega na tym, jak do nich podchodzimy – mówi prof. Frans de Waal ► 18-19

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



1 RP

Rządowy sposób na podatek od nadmiarowych zysków

Orlen daje i odbiera

Rząd wybawił PKN Orlen od konieczności płacenia ustalonego przez UE podatku od nadmiarowych zysków. Wymyślił trik, dzięki któremu firma Daniela Obajtki nie tylko nie straci, ale wręcz zyska.

Andrzej Kublik

Komisja Europejska postawiła sprawę jasno: koncerny energetyczne, które wzbogaciły się na wzroście cen energii wywołanym inwazją Rosji na Ukrainę, muszą się tym zyskiem podzielić. Kraje wspólnoty miały czas do końca roku, by wdrożyć u siebie mechanizm wyegzekwowania tej solidarnościowej składki, praktycznie – podatku.

Cisza do ostatniego dnia

W Polsce było o tym cicho, aż 30 grudnia pojawił się projekt rozporządzenia, które już następnego dnia – w trybie pilnym i bez konsultacji – weszło w życie. Na jego mocy firmy eksploatujące złoża gazu mają przekazywać „odpis”, czyli część dochodów, na specjalny fundusz.

Następnie z tego funduszu będą wypłacane rekompensaty dla firm za zyski utracone z powodu zamrożenia cen gazu dla gospodarstw domowych i niektórych wrażliwych

odbiorców instytucjonalnych, takich jak szkoły czy szpitale.

W praktyce to rozporządzenie – które Ministerstwo Klimatu i Środowiska przedstawiło jako realizację unijnego zobowiązania dościągnięcia podatku od nadmiarowych zysków od paliw kopalnych – jest skrojone pod Orlen.

Najpierw odpisze, potem dostanie

To ta spółka po przejęciu majątku Lotosu i PGNiG została jedyną fir-

mą eksploatującą na dużą skalę złoża gazu w Polsce. Zatem to głównie Orlen będzie płacić gazowy odpis, który według szacunków Ministerstwa Klimatu ma w tym roku zapewnić 13,5 mld zł, a w przyszłym roku jeszcze 1,2 mld zł na rekompensaty za dostawy gazu po ulgowych cenach.

Jednocześnie zwolni to Orlen od obowiązku zapłaty unijnego podatku od nadmiarowych zysków z produkcji i sprzedaży paliw w zeszłym roku. A przypomnijmy, że tylko po trzech kwartałach 2022 r., po fuzji z Lotosem, zysk netto Orlenu wyniósł astronomiczne 19,3 mld zł.

W dodatku to, co Orlen wpłaci w postaci odpisu na fundusz, odbierze sobie potem z nawiązką w postaci rekompensat za zamrożone ceny gazu. Bo znów – po przejęciu majątku PGNiG – Orlen odpowiada za ponad 90 proc. sprzedaży gazu ziemnego w Polsce. Rząd oszacował kwotę tych rekompensat na 39 mld zł do początku 2024 r. A to oznacza, że Orlen nie tylko odzyska to, co przekaże na rekompensaty, ale jeszcze dostanie wypłatę ekstra z publicznych pieniędzy.

Kontrowersje wokół zysków Orlenu

W kontekście zysków Orlenu coraz częściej pojawiają się pytania,

czy koncern nie zawyżał swoich dochodów. Pod koniec zeszłego roku nie obniżał cen paliw na stacjach mimo taniejącej ropy. Na przełomie grudnia i stycznia Orlen zmniejszył z kolei swoją marżę (by nie dopuścić do wzrostu cen z powodu podwyżki VAT-u na paliwa z 8 do 23 proc.), co było jasnym sygnałem, że firma już wcześniej miała tu pole manewru. Opozycja mówi wręcz o „przekręceniu na miliardy”. Porozumienie Jarosława Gowina złożyło w tej sprawie zawiadomienie do prokuratury, Lewica zwróciła się do NIK-u i Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Szef Orlenu twierdzi z kolei, że firma utrzymywała stały poziom cen, by nie dopuścić do „przeświadczonego chaosu” i „nieprzewidywalnej paniki”.

– W grudniu ceny paliw zaczęły się stabilizować. Złotówka umacniała się, baryłka była zdecydowanie na niższych notowaniach. Również i kwestia kontraktacji naszych produktów, które importujemy do Polski, pozwoliła nam (...) nie przełożyć ceny poprzez wzrost VAT-u. Zrobiliśmy to dla dobra rynku i dla dobra Polaków – oświadczył we wtorek Daniel Obajtek. •

• Więcej – w dziale Ekonomia ► 12

Po trzech kwartałach 2022 r., po fuzji z Lotosem, zysk netto Orlenu wyniósł astronomiczne 19,3 mld zł



Bartosz T.
Wielński



Morawiecki stoi tam gdzie Łukaszenka

Premier piątego, jeśli chodzi o znaczenie, kraju Unii Europejskiej ujawnił się jako zwolennik kary śmierci. Na Zachodzie taka deklaracja z ust szefa rządu jest po prostu nie do pomyślenia. Pokazuje bowiem całkowitą pogardę dla praw człowieka, które kraje UE zobowiązane są chronić.

Przyjęty w 1983 r. protokół nr 6 do europejskiej konwencji praw człowieka mówi wyraźnie, że kara śmierci ma zostać zniesiona. Państwo, które nie stosowałoby się do tych zapisów, nie mogłoby być członkiem europejskiej wspólnoty.

Na wschodzie pogląd Mateusza Morawieckiego wpisuje się zaś w główny nurt. W rządzonej przez dyktatora Aleksandra Łukaszenkę Białorusi, jedynym kraju Europy, gdzie wykonuje się wyroki śmierci, w ciągu minionych 10 lat strzałem w potylicę stracono 19 osób. W Rosji o przywrócenie kary śmierci dopomina się Dmitrij Miedwiediew, były prezydent, dziś kremlowski dygnitarz regularnie straszący wolny świat wojną atomową. Jego zdaniem można

to zrobić praktycznie z dnia na dzień. W Rosji obowiązuje jedynie moratorium na przeprowadzanie egzekucji.

Morawiecki ustawił się więc w szeregu ze zbrodniarzami. Po co?

Już to przerabialiśmy. W 2011 r. Jarosław Kaczyński nie

tylko opowiedział się za karą śmierci, ale też zapowiedział zmianę prawa, by można ją było w Polsce wykonywać. W ten sposób rozprawiał się ze świeżo powstałą Solidarną Polską założoną przez wyrzuconego z PiS Zbigniewa Ziobrę. Ziobro, próbując przejąć rząd dusz na prawicy, domagał się wówczas zaostrzenia kodeksu karnego, a Kaczyński go przelicytował.

Morawiecki, rzucając teraz hasło powrotu do kary śmierci, stosuje ten sam manewr. Koalicja PiS – Solidarna Polska wisi na włosku, konflikt narasta, relacje między Morawieckim a Ziobrą są lodowate... Kaczyński w 2011 r. był jednak w opozycji. Morawiecki w 2023 r. jest szefem rządu, a na dodatek w sąsiednim kraju trwa wojna. Rosja przy wydatnej pomocy Łukaszenki najechała Ukrainę, by zlikwidować ją jako państwo i jako naród, od pierwszych dni wojny dopuszcza się zbrodni ludobójstwa.

Sięganie przez Morawieckiego w takiej chwili po argumenty kremlowskich dygnitarzy nie jest przejawem ignorancji. To szaleństwo. Od miesięcy dyskutujemy o tym, że PiS nieubłagane odrywa Polskę od Europy i ciągnie ją na wschód. Morawiecki dostarczył kolejny argument. ●

Komentarz o. Tomasza Dostatniego ► 15



Dlaczego ktoś, kto chciałby uczyć się religii w szkole, miałby tego nie robić tylko dlatego, że mniejszość lewicowa sobie tego nie życzy? To jest brak tolerancji, totalitarne zapędy Lewicy, które są dla niej charakterystyczne. To jest marksizm po prostu

PRZEMYSŁAW CZARNEK,

minister edukacji i nauki, na antenie telewizji wPolsce.pl

Republika Południowej Afryki Karnawałowa Parada Minstreli w Kapsztadzie



FOT. NARDUS ENGELBRECHT / AP

Kilkanaście tysięcy osób wzięło udział w tradycyjnym przemarszu ulicami miasta, witając w ten sposób nowy rok. **Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Liczba dnia

176

TYS. ZŁ

Tyle pieniędzy pochłoniął demontaż słynnych patriotycznych tawerek w kształcie Polski, które ustawiono w 16 miastach. Każda kosztowała 100 tys. zł.

Więcej ►
katowice.wyborcza.pl

Słowo Roku 2022

Nic optymistycznego

Plebiscyt na Słowo Roku jest organizowany od 2011 r. przez Instytut Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego oraz Fundację Języka Polskiego. We wtorek poznaliśmy najnowszy werdykt.

Wiele nominowanych słów dotyczyło wojny w Ukrainie („zbrodnia”, „dron”, „wojna”, „rakietą”, „agresja/agresor”) lub migracji osób uciekających przed wojną („pomoc/pomagać”, „granica”, „uchodźca/uchodźczyni”, „uciec/uciekać”).

Drugim najczęściej pojawiającym się wątkiem był kryzys ekonomiczny („inflacja”, „podwyżka”) i wzrost cen („węgiel”, „opał”, „dodatek węglowy”, „paliwo/ceny paliw”).

Jury złożone z językoznawców i językoznawczyń wybrało słowo „wojna”. Na drugim miejscu znalazła się „inflacja”, na trzecim „uchodźca/uchodźczyni”.

Swoje Słowo Roku wskazali także internauci. W tegorocznym plebiscycie oddano 4,5 tys. głosów. Wygrała „inflacja”, na drugim miejscu sklasyfikowano „wojnę”, a na trzecim wyrażenie „w Ukrainie”.

Prof. Marek Łaziński, członek konkursowej kapituły, podkreślił, że „wojna” wygrała także plebiscyt na Słowo Roku we Francji, Czechach i Rosji. Z kolei „inflacja” lub słowa związane z kryzysem ekonomicznym triumfowały w Austrii i Szwajcarii.

Osobnym konkursem jest plebiscyt na Młodzieżowe Słowo Roku organizowany przez Wydawnictwo Naukowe PWN we współpracy z Uniwersytetem Warszawskim. W tym roku wygrało słowo „essa”. ●

Dawid Drózd

25 grudnia w wieku 42 lat zmarł



Piotr Winnicki

Nasz Mąż, Tata, Syn i Brat

Żadne z nas na to pożegnanie nie było gotowe.
Każdego dnia tęsknimy tak samo mocno

Żona, córka, rodzice i rodzeństwo

Msza święta żałobna odprawiona zostanie 5 stycznia o godz. 11.30 w kościele św. Apostołów Piotr i Pawła w Pyrach (ul. Szumiąca 5), po czym nastąpi odprowadzenie do grobu na cmentarzu miejscowym.

www.nekrolog.wyborcza.pl/34227444



ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim,
dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa



Atak na Makiejewkę to część noworocznego uderzenia

Sztab generalny Ukrainy poinformował we wtorek, że w ostatnim dniu minionego roku przeprowadzono atak na zgrupowanie rosyjskich żołnierzy i sprzęt wojskowy w miejscowości Czulakiwka w obwodzie chersońskim. Straty Rosjan miały wynieść tam łącznie 500 zabitych i rannych.

Robert Stefanicki

Ponadto 1 stycznia siły ukraińskie ostrzelały rosyjskie skupisko personelu w pobliżu miejscowości Fedoriwka w obwodzie chersońskim. Szczegóły na razie nie są znane.

Jeśli atak na Czulakiwkę się potwierdzi, byłby to kolejny bolesny cios dla Moskwy. Dzień wcześniej strona ukraińska podała, że w sylwestrowym uderzeniu na Makiejewkę pod Donieckiem zginęło 400 świeżo zmobilizowanych żołnierzy.

W ostrzelanej bazie przebywali m.in. niedawno zmobilizowani Rosjanie, głównie z Saratowa. Redakcji Ważnyje Istorii udało się skontaktować z ich rodzinami. „Mąż przekazał mi, że z butów wycierają mózgi zabitych kolegów” – poinformowała żona jednego z rosyjskich żołnierzy. Inna w rozmowie z niezależną redakcją 7x7 dodała: „Mąż powiedział, że bardzo wielu ich tam zginęło. Niektórych uderzenie rozszarpało do tego stopnia, że z ciał prawie nic nie zostało”.

Rosjanie najpierw nie przyznali się do jakichkolwiek strat, ostatecznie stwierdzili, że śmierć poniosło 63 żołnierzy. Na-



• Makiejewka, 3 stycznia 2023 r. Robotnicy sprzątają gruzy po ukraińskim ataku rakietowym FOT. AP

wet taka liczba oznaczałaby, że dla Rosji było to najkrwawsze wydarzenie od początku wojny.

W poniedziałkowym oświadczeniu rosyjskie ministerstwo obrony poinformowało, że siły ukraińskie wystrzeliły na Makiejewkę sześć rakiet z otrzymanego od USA systemu HIMARS. Spadły na budynek, w którym mieszkali rosyjscy żołnierze. Dwie rakiety zostały zestrzelone.

Za „głupie straty personelu” karać jak za zdradę

W Rosji trwa liczenie strat i obwinianie. Igor Girkin, popularny prowokacyjny komentator, powiedział w poniedziałek, że w Makiejewce są setki zabitych i rannych, chociaż do-

kładna liczba nie jest znana z powodu dużej liczby wciąż zaginionych.

Siergiej Mironow, poseł i były przewodniczący Senatu, zażądał odpowiedzialności karnej urzędników, którzy dopuścili do skupienia personelu wojskowego w niechronionym budynku oraz „wszystkich władz wyż-

Jeśli atak na Czulakiwkę się potwierdzi, byłby to kolejny bolesny cios dla Moskwy

szych, które nie zapewniły należytego poziomu bezpieczeństwa”.

Wiceprzewodniczący władz miejskich Moskwy i prokremlowski dziennikarz Andriej Miedwiediew powiedział, że władze powinny szanować życie Rosjan. – Albo uznamy, że człowiek ma najwyższą wartość, i będziemy karać za głupie straty personelu tak jak za zdradę ojczyzny, albo ten kraj się skończy – powiedział Miedwiediew.

Armia rosyjska nie próżnuje. Według danych ukraińskich w poniedziałek ostrzelała region Chersonia 79 razy, zabijając dwie osoby i raniąc dziewięć. 32 ataki były skierowane na sam Chersoń. Pociski uderzyły w salon samochodowy oraz budynki mieszkalne i gminne. ●

Na wojnę może trafić każdy

Rosjanie: Wysyłają nas na pewną śmierć

Wydarzenie w Makiejewce i reakcja na nie rosyjskich władz potwierdzają tylko to, co w ostatnim czasie uświadamia sobie coraz więcej Rosjan: propagowane przez Kreml hasło „nie porzucamy swoich” nie sprawdza się w rzeczywistości.

Chociaż oficjalnie jesienny pobór zakończył się w niedzielę, Rosjanie oceniają, że niepodpisanie przez Władimira Putina dekretu o zakończeniu częściowej mobilizacji oznacza, iż na wojnę trafić wciąż może każdy.

– Dobrze wiemy, że łąda dzień znów może się zrobić niebezpiecznym i trzeba będzie się ukryć albo, o ile nie zamkną granic, znów wyjechać na jakiś czas z kraju – mówi „Wyborczej” mieszkanka jednego z regionalnych miast Rosji, prosząc o anonimowość. Kobieta nie jest zadowolona z mobilizacji, jak wielu Rosjan deklaruje „apolityczność” i podkreśla, że „nie wie do końca, kto ma rację”. Zapytana o cel wojny zdecydowanie odpowiada: „Ta wojna nikomu nie jest potrzebna, a dla zmobilizowanych to właściwie pewna śmierć”.

Psychiatryk zamiast wojska

Redakcja Meduza zwraca uwagę, że w Moskwie w ostatnich tygodniach policja masowo zatrzymywała mężczyzn w wieku poborowym. Nie zważano przy tym na fakt, że część zatrzymanych miała prawo do odroczenia albo zaświadczenia o poważnych chorobach przewlekłych. „Policjanci czekają na mężczyzn pod ich adresem zameldowania, zatrzymują w kawiarniach, restauracjach, miejscach pracy czy na uczelniach, siłą zabierają do punktów zbiórki, a później – do jednostek wojskowych. Czasami wszystko to dzieje się w ciągu jednego dnia!” – alarmowali dziennikarze.

Niektórzy Rosjanie decydują się na radykalne kroki, by uniknąć mobilizacji. Daniil, jeden z rozmówców Meduzy, samookaleczył się podczas komisji wojskowej, do której siłą zaciągnęła go policja, mimo że cierpi na przewlekłą chorobę nerek. Rosjanin zadał sobie nożyczkami do manicure'u ok. 20 ciosów w rękę,

doprowadzając do poważnego krwotoku. „Krew tryskała jak fontanna, wpadłem w histerię. Jeden z żołnierzy Gwardii Narodowej ucisnął mi rękę powyżej łokcia, by zatrzymać krwawienie. Potem zabrano mnie do psychiatry, żeby ustalił, dlaczego to zrobiłem. A później na operację i na oddział psychiatryczny” – opowiadał Daniil. Jak dodał, liczy, że po dłuższym pobycie na oddziale psychiatrycznym uzyska zaświadczenie o niepełności uniemożliwiającej służbę wojskową. Dziennikarze podkreślają, że zapoznali się z dokumentacją medyczną, która potwierdza prawdziwość jego słów.

Kary dla niepokornych żołnierzy

Represje dotyczą też rosyjskich żołnierzy, którzy odmawiają udziału w wojnie. 27-letni starszy lejtnant Dmitrij Wasilec trafił do Ukrainy w lutym i spędził na froncie pięć miesięcy. Kiedy w końcu udało mu się uzyskać urlop, wrócił do kraju i zapowiedział, że nie będzie dalej walczył.

Z tego powodu wszczęto przeciwko niemu sprawę karną za „niewypełnienie rozkazu w okresie działań wojennych”. W wywiadzie udzielonym niezależnej „Nowej Gazecie” powiedział: „Wiem, że wsadzą mnie do więzienia. Miałem wybór i go dokonałem. Lepiej iść do więzienia, niż zdradzić samego siebie, niż przestać być człowiekiem. Nie byłbym w stanie powiedzieć sobie w przyszłości: »Wypełniałem tylko rozkazy«. Moja dusza jest w moich rękach”.

Kilka dni temu z tego samego paragrafu skazany na rok i osiem miesięcy kolonii karnej został inny rosyjski wojskowy. Aleksiej Breusow został uznany przez sąd garnizonowy na Kamczatce za winnego „niewykonania rozkazu w czasie wojny” i „odmowy udziału w działaniach wojennych”.

Niezależny kanał informacyjny Astra regularnie donosi także o przypadkach tajemniczych „zniknięć” rosyjskich wojskowych, którzy usiłują zwolnić się z armii lub odmawiają wypełnienia przestępczych rozkazów. Matka jednego z nich przekazała re-

dakcji, że jej syn Rusław Lewanow po otrzymaniu rozkazu zajęcia punktu bojowego „za wszelką cenę”, złożył wniosek o zwolnienie z Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej. Później, wraz z pięcioma innymi oficerami, miał zostać uwięziony w jednym z tajnych więzień na terenie separatystycznej DRL, gdzie „wywierano na nich presję”, a następnie zerwał kontakt z rodziną. „We wrześniu pojawiło się oświadczenie, że wszyscy zginęli w wyniku ostrzału artyleryjskiego, ale ich koledzy oficerowie przyznają, że mogli zostać zabici w ramach działań reedukacyjnych” – opisuje Astra.

O tajnych więzieniach, w których przetrzymywani i torturowani są rosyjscy żołnierze odmawiający udziału w walkach, od pół roku regularnie informują ich rodziny, niezależne media oraz obrońcy praw człowieka. Władimir Putin stanowczo zaprzecza jednak ich istnieniu. „To nonsens, to są fałszywe informacje, które nie mają podstaw” – cytuje Putina agencja informacyjna TASS. ●

Wiktorija Bielaszyn

Co i po co zmieni się w kodeksie wyborczym

ROZMOWA Z

PROF. JAROSŁAW FLISEMsocjologiem i komentatorem
politycznym z Uniwersytetu
Jagiellońskiego**PAWEŁ WRÓŃSKI: To już tradycja. Zbliżają się wybory i PiS znów majstruje przy ordynacji wyborczej.****PROF. JAROSŁAW FLIS:** Tyle że sytuacja jest trochę inna niż w 2017 r. Obecne propozycje różnią się od fali zmian zaproponowanych w 2017 r. i tego wszystkiego, co się działo w 2020 r., czyli nerwowych zmian związanych z próbą przeprowadzenia wyborów kopertowych.

Przed pięciu laty zmiany były napełdane wspomnieniami kryzysu przy okazji wyborów samorządowych 2014 r., zaś drobnym druczkiem dopisano kilka modyfikacji mających ułatwić partii rządzącej zmagania z „lokalnymi klikami”. Oba przypadki były bardzo pouczające, bo jedyne, co się udało PiS, to uniknięcie naprawdę poważnych tarapatów, w które sam się pakował. Ostatnim przykładem jest przesunięcie wyborów samorządowych na 2024 r., by uniknąć nałożenia się ich z wyborami sejmowymi – efektu bezmyślnego wydłużenia kadencji samorządu do pięciu lat.

Wszystko to powinno spowodować jakieś przemyslenia i być powodem do głębszych analiz. Pandemia wykazała wiele luk w prawie wyborczym, a także brak elastyczności niektórych rozwiązań. Na przykład gdyby dzień przed wyborami w połowie Polski nagle na skutek awarii zabrakło prądu, co unieruchomiłoby system informatyczny, to nie ma możliwości przesunięcia wyborów na przykład o tydzień. Prawo takiego przypadku nie przewiduje. Można je co najwyżej przesunąć o całe miesiące. Problemów z prawem wyborczym jest sporo i opisuje je publikacja na temat doświadczeń z lat 2017–20 Fundacji Stefana Batorego.

I z pewnością dostrzega pan refleksję tej publikacji?

– Dostrzegam raczej zaciekawienie prawem wyborczym, gdy spadają sondaże wyborcze rządzącej partii i grozi jej utrata władzy. Bo to, co teraz proponuje PiS, z pewnością nie jest głęboko przemyślane. Chyba to przedwyborcza prawidłowość: „Kto trzęsie portkami, kręci z wyborami”.

Prawo i Sprawiedliwość twierdzi, że ostatnie propozycje zgłaszane niespełna rok przed wyborami mają być neutralne politycznie, ale profrekwen-**cyjne. Były szef PKW sędzia Wojciech Hermeliński twierdzi, że owszem, są to działania profrekwencyjne, ale chodzi głównie o frekwencję wyborców PiS.**

– Być może taki jest zamysł, ale moim zdaniem PiS niewiele na tych zmianach zyska.

Możliwe, że jedynym bonusem będzie sytuacja, gdy wielkomiejski „lewicowo-liberalny komentariat” wpadnie w histerię, zacznie wybrzydzać, dawać

wyraz pogardy dla elektoratu wiejskiego, kościelnego oraz emerytów i dodatkowo ich sobie zrazi.

To rzeczywiście mógłby być jakiś wymierny zysk dla PiS.

Prezes Kaczyński już przecież tłumaczył podczas swoich spotkań z wyborcami, że chodzi o to, aby „oni” nie fałszowali wyborów, a wyborca na wsi mógł sobie zaraz po mszy pójść do lokalu i zagłosować.

– No i mamy tu problem. Ktoś przesowi coś podpowiedział, on uznał to za genialny pomysł, że trzeba stworzyć dodatkowe 6 tys. punktów wyborczych, i to we wszystkich miejscowościach liczących od 200 mieszkańców. Tylko nikt najwyraźniej nie sprawdził, jak wygląda w Polsce realnie sieć lokali wyborczych, jak wygląda sieć osadnicza i sieć kościołów. Sam profrekwencyjny zamiar jest z zasady słuszny i każdy, kto się przyczepi, strzela sobie w stopę.

Natomiast generalna idea nie przesądza, że nowe propozycje rozwiązują jakiś realny problem. W dostępnych od ręki danych problemu nie widać. Wy mógł 500 mieszkańców na obwód jest luźny – „W przypadkach uzasadnionych miejscowymi warunkami obwód może obejmować mniejszą liczbę mieszkańców”. Gminy korzystają z tej furtki na potęgę – 11 proc. obwodów ma mniej niż 500 mieszkańców. Na przykład w gminie Jeżów w powiecie brzezińskim obwody liczą średnio 360 mieszkańców i nikomu to nie przeszkadzało – inna rzecz, że frekwencja nie jest tam wcale wyższa niż w sąsiednich gminach z większymi obwodami. Efekty przymusowego podziału obwodów na mniejsze mogą być zupełnie odmienne od tych wymarzonych przez prezesa.

Bo?

– Sprawa została wrzucona przez PiS w przedwigilijny piątek. Rzuciłem okiem na ogólne statystyki, a dodatkowo przyjrzałem się organizacji wyborów w kilku wsiach. To są na razie wstępne dane, ale wyraźnie widać, że w Polsce jest około

Wybory 2023**Co przewiduje nowelizacja ordynacji**

To projekt profrekwencyjny – twierdzi PiS. Dwa dni przed Wigilią do Sejmu trafił projekt nowelizacji kodeksu wyborczego. Jakie zapisy się w nim znalazły?

– Na wybory będzie bliżej, bo obwody będą mniejsze. Dotychczas powstawały dla minimum 500 uprawnionych do głosowania. Teraz wystarczy, by takich wyborców było 200, więc na mapie Polski przybędzie ok. 6 tysięcy lokali wyborczych.

– Na wybory będzie łatwiej dotrzeć. Kierowcy podstawionych przez gminę autobusów mają objeżdżać każde miasto, osiedle, wieś, osadę, kolonię i przysiółek, w którym mieszka „co najmniej pięciu wybor-

ców ujętych w spisie wyborców w danym, stałym obwodzie do głosowania”. Potrzebę indywidualnej podwózki będzie mogła zgłosić też każda osoba po sześćdziesiątce.

– Głosy będą liczone dokładnie. Komisji nie będzie wolno dzielić się na grupy robocze dzielące głosy na kupki. Odtąd nad każdym głosem pochylać się będzie cała komisja i wspólnie decydować, czy głos jest ważny, czy nieważny i na kogo został oddany.

– Wzrośnie rola mężów zaufania – będą mogli się domagać wpisania do protokołu dostrzeżonych nieprawidłowości. Mężowie zaufania i obserwatorzy społeczni będą mogli nagrywać proces liczenia głosów.

Opozycja: PiS dba o swój elektorat

– Szlachetny projekt skażony egoizmem partyjnym – tak w RMF FM skomentował projekt Wojciech Hermeliński, były przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej. Politycy opozycji w rozmowach z „Wyborczą” zauważają, że ułatwienia dotyczą wyborców spoza dużych miast, bo PiS dba w pierwszej kolejności o swój elektorat, starszy i skupiony przede wszystkim w mniejszych ośrodkach.

– Na pierwszy rzut oka zmiany, które proponuje PiS, wydają się fajnie, ale tak naprawdę mają działać na rzecz partii rządzącej. Kaczyński w regionach, które mu sprzyjają, jest w stanie

zorganizować lokal wyborczy na każdym skrzyżowaniu, pod każdym domem – mówi poseł KO Dariusz Joński.

Mirosławowi Suchonowi z Polski 2050 zmiany kojarzą się z wyborami w Ukrainie, gdy prorosyjski Wiktor Janukowycz walczył o głosy z Wiktorem Juszczenką. Wskazani działacze dowozili „swoich”.

Opozycja nie jest skłonna poprzeć zmian nie ze względu na ich charakter, ale ze względu na zasadę, że nie zmienia się prawa wyborczego w roku wyborczym. A Sejm zajmie się nowelizacją nie wcześniej niż podczas najbliższego posiedzenia, czyli 11 stycznia. ●

Natalia Mazur

Co i po co zmieni się w kodeksie wyborczym



• **21 października 2018, Lublin, ul. Zbożowa 22a. Głosowanie w obwodowej komisji wyborczej nr 99**

FOT. JAKUB ORZE-CHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

10 tys. parafii, to oznacza, że realnie jest 12-13 tys. kościołów, w których odbywają się msze, bo są jeszcze kościoły filialne i kaplice. Równocześnie pomijając obwo-
dy zamknięte, jest około 25 tys. obwodowych komisji wyborczych i około 43 tys. wsi. Liczba wyborców w terenie wiejskim to przeciętnie 900 osób, a przeciętna pa-
rafia to około 3,2 tys. wiernych. Na prze-
ciętną wiejską parafię przypada więc po
kilka wsi i co najmniej po trzy komisje.

Uwaga, ostatni dobry statystyk utopił się w stawie o przeciętnej głębokości 30 cm!

– A *Homo sapiens* ma statystycznie po jednym jądrze i jajniku. Tyle że ta staty-
styka coś jednak nam mówi. Są na pew-
no odstępstwa od reguły, ale zasadą jest,
że we wsi może być komisja bez kościo-
ła, ale jeśli jest kościół we wsi, to komisja
najpewniej już jest. Oczywiście musimy
pamiętać o tym, że sieć osadnicza w Pol-
sce jest bardzo zróżnicowana. Podział na
wsie ma inne tradycje historyczne w po-
szczególnych regionach kraju.

W Galicji gmina Dębno to 12 tys. wy-
borców w 13 wsiach, czyli liczą one po
mniej więcej 900 wyborców, kolejna gmi-
na – Dziadowa Kłoda na Dolnym Śląsku
– to jest 3,6 tys. wyborców, dziewięć miej-
scowości, każda po ok. 400. Gmina Za-
dzim w Kongresówce ma 4,2 tys. wybor-
ców, ale aż 34 miejscowości – średnio po
125 wyborców. W tej gminie przymusowy
podział dotychczasowych pięciu obwo-
dów nie zadziała, bo tylko trzy z tych miej-
scowości mają ponad 200 mieszkańców.

Za to w gminie Dębno przymusowy
podział prowadzi do absurdów. W dwóch
wsiach nie ma komisji, choć – wedle no-
wych reguł – powinny być. Jedną z nich
jest wieś Doły, której mieszkańcy głosu-
ją w sąsiedniej Porąbce Uszewskiej, gdzie
mają kościół i szkołę. Szkoła jest na grani-
cy obu wsi. Jeśli ma powstać nowy punkt
wyborczy w Dołach, to powstanie w re-
mizie na drugim końcu wsi. Oznacza to,
że ludzie będą szli do kościoła w Porąbce
i potem będą musieli przejechać 1,5 km
do nowego punktu wyborczego.

Tak samo wygląda sytuacja w Biado-
linach Szlacheckich i Perle – też wspólna
szkoła jest na granicy sąsiadujących
wsi. I znów przeniesienie komisji odda-

**Sołtysi zaniepokojeni pomysłami PiS
Ludzie przecież i tak jadą i do kościoła, i na wybory**

Choć gmina Dębno to jeden z mateczni-
ków PiS, tutejsi sołty-
si nie widzą potrzeby two-
rzenia nowych komisji wy-
borczych w najmniejszych
miejscowościach. – Gdyby
w naszej wsi powstała komi-
sja, mieszkańcy mieliby wię-
cej chodzenia, bo teraz gło-
sują w sąsiedniej miejsco-
wości, obok kościoła – mó-
wi nam Józef Stańczyk, soł-
tys wsi Doły.

Magdalena Kursa

Gmina Dębno to miejsce,
w którym tradycyjnie Pra-
wo i Sprawiedliwość zbiera
bardzo wiele głosów. W
ostatnich wyborach do
Sejmu w 2019 roku PiS do-
stał tu 64,2 proc. głosów,
PSL 13,4 proc., KO 9,5 proc.
a Konfederacja 8,4 proc. Naj-
większe poparcie zebrały
kandydatki PiS: Józefa Szczu-

rek-Żelazko i Anna Pieczar-
ka, trzeci był lider PSL Wła-
dysław Kosiniak-Kamysz. W
gminie są wsie, w których
nie ma komisji wyborczych
– zgodnie z planami PiS mia-
łyby one powstać, co ułatwi-
łoby głosowanie np. wracają-
cym z niedzielnej mszy.

Po co dodatkowe problemy?

Komisji nie ma we wspo-
mnianych Dołach, które li-
czą 606 mieszkańców. Ale
nie ma tu też kościoła. Jeśli
miałyby powstać nowy punkt
wyborczy, to zostałby zloka-
lizowany w remizie na dru-
gim końcu wsi. W wyborczą
niedzielę mieszkańcy mieli-
by więc problem, bo do ko-
ścioła chodzą w sąsiedniej
Porąbce, a potem musieliby
wracać ok. 1,5 km na głoso-
wanie w remizie.

– Odpowiada nam obec-
na sytuacja, czyli komisja

wyborcza w Porąbce. Jest
ona w szkole obok kościo-
ła. Nowa komisja w naszym
sołectwie to nie tylko więcej
chodzenia, ale też większe
koszty. To byłoby bez sen-
su – mówi sołtys Józef Stań-
czyk. – Nic na razie nie przy-
gotowujemy, bo moim zda-
niem nie ma co szykować
i kombinować, po co robić
w remizie komisję? Ludzie
musieliby tam dodatkowo
dojeżdżać. Według mnie to
tylko dodatkowe problemy.

Nikt nie zgłaszał, że jest źle

Komisji wyborczej nie ma
też we wsi Perła (463 miesz-
kańców) – mieszkańcy gło-
sują w szkole znajdującej się
w sąsiednich Biadolinach
Szlacheckich (na granicy te-
go sołectwa i Perły). – To dla
nas jak najbardziej akcep-
towalne. Żaden z mieszkań-
ców nigdy nie zgłaszał, że lo-

kal wyborczy jest daleko, bo
nie jest. Nie uważam, by by-
ła potrzeba tworzenia no-
wej komisji w naszym solec-
twie – podkreśla Katarzyna
Góral, sołtyska Perły. Ewen-
tualna komisja mogłaby po-
wstać w remizie, ale soł-
tyska powtarza, że nie ma to
sensu, bo do szkoły w Biado-
linach jest bardzo blisko.

Z kolei w Biadolinach
Szlacheckich, gdzie aku-
rat jest komisja wyborcza,
mieszkańcy jeżdżą do ko-
ścioła w Biadolinach Ra-
dłowskich, które są już
w innej gminie, czyli w gmi-
nie Wojnicz. – I tak jest do-
brze. Ludzie jadą i do ko-
ścioła, i na wybory, choć to
w dwóch różnych lokaliza-
cjach. Przyzwyczaili się i nie
ma co zmieniać. Jak ktoś ma
problem z transportem, po-
magamy – zapewnia Barba-
ra Boguszewska, sołtyska
Biadolin Szlacheckich. ●

li ją od kościoła, który w ogóle jest w są-
siedniej gminie.

**A zatem powstanie coś, w czym Pra-
wo i Sprawiedliwość jest mistrzem – bałagan?**

– W wielu miejscach pieroński bałagan,
choć oczywiście w niektórych nic się nie
zmieni. W wielu zmiana zniszczy już wie-
loletnią tradycję udawania się do tego sa-
mego punktu wyborczego.

Co ciekawe, wbrew wypowiedziom
prezesa o wyborcy, który po mszy pójdzie
głosować, będzie wiele przypadków, gdy
punkt wyborczy oddali się, a nie przybli-
ży do parafii.

W tych gminach, które sprawdziłem,
trzykrotnie więcej będzie takich przypad-
ków niż przybliżenia komisji do kościoła.

**W 2017 r. sformułował pan w wywia-
dzie dla „Wyborczej” regułę nunczako
o tym, że jeśli ktoś niewprawnie mani-
puluje prawem wyborczym, to podobnie
jak ktoś, kto niewprawnie używa
nunczako, nabije sobie jedynie guza.**

– Dokładnie tak. Sprawa ma zresztą szerszy
wymiar. Procedura angażuje ponad
2 tys. polskich gmin. To znaczy, że ponad
trzydzieści tysięcy radnych – najbardziej
aktywnych politycznie w gminie miesz-
kańców – będzie się mierzyć z proble-
mem narzuconym im z Warszawy. Mu-
szą zmienić to, jak w gminie są urządza-
ne wybory, bo gdzieś w centrali nie po-
doba się, jak do tej pory je urządzali. Oni
otrzymują swoiste sobotnie nieufności.



*Lepiej skupiać się na tym, co konkretnie
jest proponowane – nie zakładając
z góry, że ma to na pewno taki skutek,
jaki się rządzącym marzy*

PROF. JAROSŁAW FLIS

Czy z powodu tego, że ktoś coś sobie
wymyślił w Warszawie, oni muszą robić
inaczej coś, co od lat robili w miarę do-
brze i wydawało się im prostą sprawą?
No i jest ostatni element. Wprowadza-
nie zmian w prawie wyborczym to dla
wielu dowód, że partia rządząca bardzo
boi się porażki.

**To nie będzie dla nich zaszczyt, że
będą wprowadzali w życie genialne
rozwiązania autorstwa prezesa
Kaczyńskiego służące zwiększeniu
frekwencji?**

– Mam co do tego wątpliwości, bo głów-
nym problemem frekwencji na wsi jest
to, że ona jest bardzo niestabilna. PiS
frekwencją wyraźnie skoczyła na wsi
w 2019 r. W takiej już wspomnianej Dzia-
dowej Kłodzie w 2015 r. głosowało prawie
1,3 tys. wyborców, ale już w 2019 r. pra-
wie 1,8 tys., czyli przybyło około 500 wy-
borców i nie wynikało to z zagęszczenia
komisji wyborczych czy profrekwencyj-
nych rozwiązań. Mieszkańcy wsi poczu-
li się docenieni polityką społeczną rządu.

Czy po wszystkich wpadkach ostat-
nich dwóch lat ten efekt się utrzyma?
Na przeszkodzie stoi drugi mechanizm
– w Polsce generalnie jest tak, że wia-
ra w zwycięstwo uskrzydla. Wtedy ak-
tywiści wyciągają do lokala babkę, sy-
na, wujka i sąsiada. Jak ich partii idzie
kiepsko, to jest tak, jak mi powiedział
pewien działacz: „Sam zagłosuję, lecz
sąsiada wyciągać nie będę, żeby nie ro-
bić z siebie idioty”.

**Prezes, jeśli polegać na słowach byle-
go ministra Krzysztofa Ardanowskie-
go, uważa, że „chłopi są pazerni, jak
się im coś da, to zagłosują”.**

– To jest znacznie bardziej złożone, co wi-
dać na przykładzie gmin wiejskich i wy-
borów samorządowych. Ludzie są odpor-
ni na argumentację: „Jeśli dobrze wybie-
rzecie, to wtedy będzie więcej funduszy
na inwestycje”. Przekonała się o tym PO
w 2010 r. i powtórzyło się to też w 2018 r.,
gdy premier i niemal wszyscy ministrowie
rozdawali czeki z pianki i obiecali
budowę mostów i dróg. Gdyby tak oce-
nić zwrot z tej inwestycji, jaką były wy-
bory samorządowe, to był on niewielki.
PiS w tych wyborach dołował.

Inna rzecz, że wyborcy na wsi mają
swoje poczucie godności i śmiejem przy-
puszczać, że bardziej wychwytyją po-
czucie wyższości wielkomiejskich elit,
niż kierują się wątpliwymi zachętami
ze strony władzy. To bardzo ważne, bo
te partie, które są postrzegane jako wiel-
komiejskie, powinny jak ognia unikać
podkreślania podziału na miasto i wieś,
przeciwstawiania wykształconych i kul-
turalnych ogółowi.

Partie polityczne w Polsce przegry-
wają, jeśli koniecznie chcą się przechy-
lać na swoją „mocniejszą stronę”. Broni-
sław Komorowski w 2010 r. wygrał wy-
bory prezydenckie mimo grymaszenia
elit, że mają do czynienia z „wujkiem”.
W 2020 r. przegrał znacznie bardziej
„trendy” warszawiak.

**Politycy wskazują, że PiS chce zasto-
sować stary manewr dowożenia wy-
borców do punktów głosowania, cho-
dzi o ludzi starszych, po 60. roku życia.
Pojawiają się analogie z Rosją, gdzie
dowożono sympatyków Putina.**

– Takie ujęcie problemu może się pojawić
w wielkomiejskich mediach. Natomiast
zupełnie tak to się nie kojarzy w Polsce
lokalnej, gdzie wykluczenie transportowe
jest rzeczywistą bolączką. Ba, takie podej-
ście do sprawy może być potraktowane
znów jako przejaw arogancji wobec ludzi,
którzy mieszkają na wsi. Nie wiem zresztą,
po co ten harmider, skoro na przykład
działacze PSL w wielu miejscach organi-
zują takie akcje i oferują podwiezienie do
punktu wyborczego własnymi samocho-
dami. Strażacy w 2020 r. podwozili nawet
babcie na wózkach, żeby zwiększyć fre-
kwencję i dostać nowy wóz.

Główny ambaras z tą inicjatywą PiS
polega na tym, że walka z wykluczeniem
komunikacyjnym ze strony tej partii ogra-
nicza się do niedzieli wyborczej. Nie pod-
ważając sensu całej akcji, trzeba zwrócić
uwagę, że w projekcie nie skalkulowano
kosztów tego przedsięwzięcia, a powsta-
je tu niezdrowa sytuacja. Jedna osoba
– wójt – zamawia usługę, a druga – woje-
woda – za nią płaci. Tu znów chce się na-
rzucić reguły, nie biorąc pod uwagę sie-
ci osadniczej. I znów jest ten brak wiary
w samorząd, wszystko musi być wska-
zane palcem z góry. ●

Małżeństwo z rozsądku

W Zjednoczonej Prawicy wszyscy stali się zakładnikami wszystkich. Noworoczne życzenie Jarosława Kaczyńskiego brzmi: Nasza koalicja powinna trwać, bo jest niezwykle korzystna dla Polski.

**Agata Kondzińska
Rafał Wójcik**

W poniedziałkowy wieczór 2 stycznia premier Mateusz Morawiecki wziął udział w „Noworocznym Q&A” na Facebooku. Pytanie mógł zadać każdy w komentarzach. Jedno z pierwszych sformułował pan Przemysław: „Czy przywrócenie kary śmierci za najcięższe przestępstwa, w tym zdradę stanu, zahamuje pańskie oraz kolegów zapędy do niszczenia i grabieży polskiego mienia i sprowadzenia obywatela do rangi niewolnika?”.

W odpowiedzi premier zaczął wyliczać zarzuty pod adresem poprzedników PiS u władzy. – Jeśli chodzi o grabież, nasi konkurenci są w tym bezkonkurencyjni – argumentował, mówiąc o sprzedaży polskich przedsiębiorstw w latach 2008-15. – Oni sprzedawali wszystko, chcieli nawet sprzedać Lotos do Ruskich, nic im tutaj nie przeszkadzało. Pomylił pan adresy – zwracał się do pana Przemysława.

Przypomniał też o niskich stawkach godzinowych za pracę i o podniesionym przez Platformę Obywatelską wieku emerytalnym. A tymczasem PiS... – Staliśmy się przywrócić wiek emerytalny, podnieść płacę minimalną, daliśmy ludziom wolność w posyłaniu dzieci do szkół – wyliczał Morawiecki. – Rozumiem, że za co ta kara śmierci, to chyba odpowiedziałem. Z tą karą śmierci należałoby przemyśleć i nie postępować pochopnie tak jak współczesny świat, żeby szybko ją wyeliminować. Oczywiście ona za najcięższe przestępstwa, moim zdaniem, powinna być dopuszczalna, uważam, że [jej wyeliminowanie] to był przedwczesny wynalazek lat 90. czy wcześniejszych. W tym względzie nie zgadzam się z nauką Kościoła, bo jestem zwolennikiem kary śmierci, ale jej nie mamy – powiedział Morawiecki.

Na początku grudnia prezydent Andrzej Duda podpisał drakoński kodeks karny Zbigniewa Ziobry wprowadzający karę bezwzględnego dożywocia. Opowiadając się za karą śmierci, Morawiecki idzie o krok dalej w wyścigu o głosy populistycznego elektoratu. Ciągłe napięcie między premierem a ministrem sprawiedliwości nie oznacza jednak rozpadu koalicji. – Widziałem oczywiście analizy socjologiczne i badania, z których wynika, że rząd PiS miałby wręcz więcej poparcia, gdybyśmy byli osobno, a nie razem z Solidarną Polską – mówił Morawiecki, odpowiadając na kolejne pytanie. – Ale przede wszystkim decyduje arytmetyka sejmowa, wspólny program, który mniej więcej w 80 proc. jest podzielany przez obie te formacje należące do Zjednoczonej Prawicy. I dlatego niezależnie od tego, że Solidarna Polska nie zawsze zachowuje się jak roztropny koalicjant, to my tolerujemy i będziemy tolerować nadal tę naszą koalicję – zapowiedział.

Tolerować ze łzami w oczach. – Placemy i głosujemy – mówił nasz rozmówca z PiS, gdy obóz władzy odrzucał w Sejmie wniosek opozycji o odwołanie ministra sprawiedliwości. Partia Jarosława Kaczyńskiego obroniła Zbigniewa Ziobrę w imię zasady, że opozycja rządu meblować nie będzie. Ale też z przekonania, że innego wyjścia nie ma, a PiS jest skazany na sojusz z Solidarną Polską. Bo w Zjednoczonej Prawicy, przy tak niepewnej wię-



• Konferencja prasowa Solidarnej Polski w Sejmie, 30 listopada 2022 r. FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

szości parlamentarnej, wszyscy stali się zakładnikami wszystkich.

W cieniu Szydło

Mateusz Morawiecki utrzyma się na stanowisku szefa rządu do wyborów 2023 r. Nie dlatego, że PiS nie chciałby go wymienić. Ale dlatego, że jego patronem wciąż pozostaje Jarosław Kaczyński. Lider PiS nie ryzykuje operacji zmiany premiera w roku wyborczym. Wie, że ta miałaby swoje koszty, a cennik przedstawiłoby wszyscy, którzy tworzą obóz Zjednoczonej Prawicy. Kaczyński pilnuje jednak, by premier zbyt nie umocnił. Dopieszcza wicepremiera Mariusza Błaszczaka, szefa MON, który swoich ambicji publicznie nie wyraża, ale nieoficjalnie w PiS plotkuje się, że awans na szefa rządu by przyjął. Prezes pozwala, by pod szyldem wicepremiera Jacka Sasina jednoczyli się przeciwnicy Morawieckiego. Nie tylko w rządowych gabinetach, ale też w luźniejszej atmosferze przy grillu. „Moją rolą jest zaprowadzić porządek. Staram się to robić, z tego powodu zwolowane są te spotkania” – powie potem Kaczyński w wywiadzie dla Interii. Kilka zdań później wysłał sygnał do premiera i stwierdził, że w tej chwili „nie widzi powodów jego odwołania”.

– Dopóki Morawiecki ma zaufanie Kaczyńskiego, jest nietykalny, to się zmieni, gdy je straci – mówi nasz rozmówca z obozu władzy.

Nie tylko Jacek Sasin staje naprzeciw Morawieckiego. Zbigniew Ziobro i jego ludzie dbają, by rządy Morawieckiego wciąż były w cieniu jego poprzedniczki Beaty Szydło. Europosłanka PiS pozostaje w sojuszu z głównym przeciwnikiem szefa rządu – ministrem sprawiedliwości Zbigniewem Ziobrą. „Wraz z odejściem Beaty Szydło skończyło się zielone światło dla zmian w sądownictwie. Czy polityka ustępstw wzmocniła Polskę? Dziś sądownictwo, jutro likwidacja polskiej energetyki węglowej, pojutrze samochody diesla i benzynowe, a dalej? Ustępstwa rodzą tylko wilczy apetyt UE” – pisał w czerwcu Ziobro na Twitterze. Była to odpowiedź na wyznanie premiera, że „nie chciałby umierać za wymiar sprawiedliwości”. Szef rządu uznał, że to się nie opłaca. A „opłaca się utrzymać przede wszystkim suwerenność Polski, to jest dziś najważniejsze. KPO i całe środki unijne, które są zależne także od tego programu, służą wzmocnieniu naszej suwerenności”.

W rządzie spór o unijną politykę premiera trwa między Ziobrą a Morawieckim od lat. Teraz stawką są miliardy unijnych funduszy. Ziobro mówił już o „miękkiszonie”, o „poważnym politycznym, historycznym błędzie”, „uleganiu presji opozycji”, „braku doświadczenia politycznego, żeby wierzyć kanclerz Niemiec”. W końcu w „Sieciach” Ziobro wyznał, że „gdyby nie to, że wyjście z koalicji oznaczałoby oddanie Polski w ręce Donalda Tuska, to drogi Solidarnej Polski i PiS rozeszłyby się po decyzjach Mateusza Morawieckiego na grudniowym szczycie UE”. W grudniu 2020 roku Morawiecki zgodził się na unijną mechanizm „pieniądze za praworządność”.

Gdy Ziobro milczy, mówią jego ludzie. „Tak historyczna porażka pana premiera powinna być związana z konsekwencjami. Na razie konsekwencje ponosi Polska. Sądzę, że pan premier wprowadza wszystkich w błąd. Na pewno mnie jako posła wprowadził” – mówił w Wirtualnej Polsce wiceminister środowiska Jacek Ozdoba. I dodał: „Od momentu, kiedy premierem nie jest Beata Szydło, mamy pasmo porażek”.

Groźby i ostrzeżenia

Publicznej wymianie ciosów towarzyszą groźby rozbicia koalicji, które padają z obu stron.

Wiosną Jarosław Kaczyński przypomniał koalicjantom powiedzenie i prosił, by pamiętali, że „dopóty dzban wodę nosi, dopóki mu się ucho nie urwie”. – Otóż może się urwać – przestrzegł.

Ryszard Terlecki, wicemarszałek Sejmu: – Jestem za tym, żeby Solidarna Polska nie odchodziła, ale są granice cierpliwości. Na siłę nigdy nie będziemy nikogo trzymać.

PiS obronił Zbigniewa Ziobrę w imię zasady, że opozycja rządu meblować nie będzie. Ale też z przekonania, że innego wyjścia nie ma, a PiS jest skazany na sojusz z Solidarną Polską

Solidarna Polska ma już za sobą pilne narady, gdy radziła nad przyszłością partii w obozie władzy. Padł nawet wniosek o wyjście z rządu, ale nie zyskał większości. Ziobro mówił wtedy o wyznaczaniu czerwonych linii, których nie może przekroczyć.

Gdy Ziobro toczy publiczny spór z Morawieckim, z Brukseli przygląda się Adam Bielan. Szef Partii Republikańskiej wyrosłej na gruzach Porozumienia Jarosława Gowina, był jego bliski współpracownik i europoseł PiS pozostaje poza rządem, ale ma w nim swoją reprezentację. Sam ustawia się na pozycji rozjemcy, ale w gronie zwolenników premiera, by do końca negocjować z Brukselą KPO. Niedawno zwrócił się do ziobryistów: – Apeluję do kolegów z Solidarnej Polski o to, by bardziej myśleli o tym, co łączy, a mniej starali się budować siebie poprzez rozmaite ataki wewnątrz rządu. Tylko razem jesteśmy w stanie powstrzymać dojście do władzy lewicy i liberalów.

W kontekście polityki unijnej Ziobro uważa Bielana za „jednego z ojców tego nieszczęścia i porażki Polski”. – Mój wpływ na działania rządu jest znacznie mniejszy niż pana Zbigniewa Ziobry, który od siedmiu lat jest bardzo ważnym członkiem tego rządu, a ja stanowię zaplecze w parlamencie, najpierw krajowym, później europejskim. Nie biorę tych słów do siebie – odpowiedział Bielan. I dodał, że „obóz rządzący to nie jest klub towarzyski, w którym każdy ma się lubić”.

Sam Morawiecki niedawno tak definiował Zjednoczoną Prawicę: „Wartością naszego obozu jest jedność. Jest to, że jako partia – jak mówił prezydent USA Ronald Reagan – wielkiego namiotu, godzimy w sobie różne skrzydła i dostrzegamy wartość u wszystkich koalicjantów”. Przyznał, że on dostrzega „wielką wartość wszystkich koalicjantów ZP”.

Nad wszystkie, nawet oficjalne żale Jarosław Kaczyński przedkłada główny cel, czyli budowę rządu po wyborach parlamentarnych 2023 roku. W „Gazecie Polskiej” mówił: „Rozumiem ambicje, rozumiem inne oceny różnych kwestii, ale każdy musi sobie odpowiedzieć na pytanie, co jest naszym celem. Realizacja tych pierwszych czy dywagacje na temat tych drugich albo zwycięstwo i utrzymanie władzy”.

Nasz rozmówca w obozie władzy: – Tu nikt nie ma żadnego ruchu, jesteśmy na siebie skazani, na pewno do wyborów, a może i po nich też. ●

Partyjne recepty na gripę

Polska 2050 chce, by pielęgniarki i farmaceuci mogli wystawiać zwolnienia chorobowe, a szczepionki na gripę były refundowane dla wszystkich, a nie tylko – jak obecnie – dla dzieci i seniorów. Ministerstwo Zdrowia mówi tymczasem o spadającej liczbie zachorowań i zapowiada testy w poradniach.

Judyta Watoła

Według danych Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego liczba infekcji grypowych lub „grypopodobnych” wyniosła w ciągu ostatnich dziewięciu dni grudnia 389 tys. To oznacza średnio ponad 43 tys. zakażeń dziennie, a więc liczbę zbliżoną do odnotowanej w tygodniu od 16 do 22 grudnia.

Ostatnie dni grudnia przyniosły prawie 69 tys. infekcji grypowych wśród dzieci do czterech lat, ponad 93 tys. wśród dzieci w wieku od pięciu do 14 lat. – Wśród dzieci zapadalność spadła, ale tylko trochę – przyznał na konferencji prasowej we wtorek rano wiceminister zdrowia Waldemar Kraska. Zaznaczył przy tym, że mniej jest także hospitalizacji wśród dzieci i młodzieży. Ich liczba spadła o 400. Jeśli wziąć pod uwagę, że w zeszłym tygodniu minister Adam Niedzielski informował o 10 tys. dzieci w szpitalach, to oznacza spadek o 4 proc.

Kraska powiedział także, że liczba łóżek szpitalnych dla dzieci zo-

stała zwiększona do 17 tys. W zeszłym tygodniu Niedzielski mówił o 14 tys. Należy więc przyjąć, że to tylko doraźna zmiana. Szpitale po prostu zamieniają tymczasowo sale dla dorosłych na sale dla dzieci. Prawdopodobnie z tym właśnie wiąże się też spadek obłożenia łóżek pediatrycznych z 90 do 80 proc. w województwach, w których było ono największe, czyli lubelskim, podkarpackim i świętokrzyskim.

W ramach walki z gripą w poniedziałek odbyło się posiedzenie Rady Przejrzystości przy Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji, która zarekomendowała refundację tzw. potrójnych testów, które pozwalają wykryć, czy dana infekcja to grypa A, B, zakażenie wirusem RSV czy SARS-CoV-2. – Chcemy, żeby te testy były szeroko dostępne. Mamy nadzieję, że to będzie początek przyszłego tygodnia, i mam nadzieję, że lekarze będą z tych testów korzystać, bo NFZ zapłaci za testy i za ich wykonanie – zapewniał Kraska. Powiedział także, że zdarzają się miejsca,

gdzie chwilowo leków w aptekach – zwłaszcza dla dzieci – nie będzie, ale ministerstwo nad tym pracuje i brakować ich nie powinno, bo według danych resortu hurtownie mają zapasy na dwa miesiące.

Polska 2050: Refundujemy szczepionkę

Zwołany naprędce na dziedzińcu Ministerstwa Zdrowia we wtorek o godz. 10.30 rano briefing Kraski miał „przykryć” zapowiedzianą jeszcze w poniedziałek konferencję prasową lidera Polski 2050 Szymona Hołowni – także poświęconą gripie. Hołownia wystąpił przed budynkiem MZ, by opowiedzieć o niedolności resortu i zaproponować własne rozwiązania. – Specjaliści ostrzegali, że ta popandemiczna zima będzie zimą, w której będziemy mieli do czynienia z wysypem różnych infekcji. Wiedzieliśmy, czego

się spodziewać. Jednak w państwie, które robione jest na ślinę i sznurek, zabrakło konkretnych decyzji, które mogłyby uchronić nas przed skutkami tego, co w pewien sposób było nieuchronne – mówił lider Polski 2050.

Powiedział, że już dawno trzeba było zapewnić poradniom testy, a teraz – żeby odciążyć lekarzy w poradniach rodzinnych i oszczędzić chorym wyczekiwania w poczekalniach – należy zastosować rozwiązanie zdroworozsądkowe i przyznać farmaceutom oraz pielęgniarkom na czas sezonu grypowego prawo do wystawiania zwolnień chorobowych na maksimum pięć dni. Druga propozycja to jednorazowy, maksimum trzydniowy „urlop zdrowotny” udzielany na żądanie pracownika, w razie gdy zachoruje on sam lub jego dziecko.

Trzecia propozycja Polski 2050 to refundacja szczepionki na gripę dla wszystkich obywateli na poziomie 50 proc. Obecnie taka refundacja przysługuje tylko dzieciom i osobom po 65. roku życia (osoby w wieku 75+ mają szczepionkę na gripę za darmo). Szczepi się jednak niewiele osób – obecnie to ok. 700 tys. w całej populacji.

L4 na życie?

Wątpliwe, by propozycje Hołowni spotkały się z aprobatą Ministerstwa Zdrowia. W zeszłym tygodniu szef Naczelnej Izby Lekarskiej Łukasz Jankowski zaproponował pod-

czas rozmowy w RMF FM zwolnienie chorobowe bez wizyty u lekarza, a nawet teleporady. Przekonywał, że w niektórych krajach zachodniej Europy takie rozwiązanie się sprawdziło: pracownik raz w roku ma prawo do trzech lub czterech dni zwolnienia chorobowego, które sam sobie przyznaje. – Obserwując działania Ministerstwa Zdrowia, można mieć pewien niedosyt. Ministerstwo komunikuje, że śledzi dane, analizuje, ale nie podejmuje działań – mówił szef NIL.

Odpowiedział mu ostro rzecznik MZ: – Pan Jankowski powinien skupić się na tym, jak pomóc pacjentowi, a nie na tym, jak odstręczyć pacjenta od lekarza. Dziś, gdy mamy leki przeciw grypie dostępne na receptę, rozwiązaniem nie jest uciekanie się do wystawiania zwolnień poza systemem wizyty lekarskiej.

Samo ministerstwo miota się też w kwestii szczepień. Dzień przed Wigilią Niedzielski i Kraska zachęcali w mediach do szczepienia się przeciw grypie. Równocześnie na polecenie ministra szef NFZ wydał zarządzenie, że od 1 stycznia Fundusz nie będzie już płacić lekarzom rodzinnym za podanie szczepionki na gripę. Dzień przed sylwestrem niespodziewanie prezes NFZ – znów na polecenie ministra – wydał nowe zarządzenie o odwołaniu poprzedniego. Tym samym NFZ nadal będzie płacić za podawanie szczepionki na gripę. Pozostało jednak wrażenie chaosu. ●

Grypa w natarciu

389

TYS.

• **wyniosła liczba infekcji grypowych lub „grypopodobnych” w ciągu ostatnich dziewięciu dni grudnia**

OFERTA NOWOROCZNA!

Pakiet PREMIUM

Tylko 199 zł

za cały rok czytania*

Polecam. Barbara Kurdej-Szatan

wyborcza.pl/prenumerata

*Za pierwsze 366 dni. Potem 432 zł pobierane automatycznie co roku.

wyborcza.pl

Zamroźna kwota za "aresztowany" obraz: "Rycerz walczy". Malczon szkiego to najdrożej sprzedany obraz w Polsce

Maria Włodarczyk

W czwartek, 9 grudnia odbyła się licytacja obrazu Józefa Malczonki "Rycerz walczy". Nie wiadomo, kto będzie obraz, bo liczył się zaledwie pierwszy wyliczanie.

1RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34227404

eprasa.pl a2f62663e6

Markiewicz: Widać kurczową obronę stanu bezprawia

– Chciałbym, aby po tych siedmiu latach chudych dla sądownictwa przyszły lata obfitujące w pozytywne zmiany. Chciałbym, abyśmy wyciągnęli z tych czasów lekcję – mówi prof. Krystian Markiewicz, prezes stowarzyszenia Iustitia.

ROZMOWA Z
PROF. KRYSZTOFEM MARKIEWICZEM
prezesem stowarzyszenia sędziów Iustitia

EWA IVANOVA: Neosędzi i pierwsza prezes Sądu Najwyższego Małgorzata Manowska opowiada w mediach, że w sądownictwie trwa rebelia. Kto ją zainicjował? Kto za nią odpowiada?

PROF. KRYSZTOF MARKIEWICZ: Jako fan „Gwiezdných wojen” przypomina, że tam rebelianci bronią wolności, a po drugiej stronie są siły Imperatora, który chce władzy absolutnej. Czy w takim razie trwa rebelia? Tak, bronimy wolności. Nie, nie zgadzamy się na polityczną kontrolę i podporządkowanie. Jeśli pani Manowska chce nazywać to rebelią, to jej sprawa, my się nie poddamy i będziemy walczyć o wolność. Nikt, nawet prezydent, nie może stać ponad konstytucję i nie ma władzy absolutnej.

Politycznie podporządkowana Krajowa Rada Sądownictwa to dziś teatr kukiełek, a nie niezależna instytucja. Gdyby nie było takich osób jak pani Manowska, która skorzystała z okazji na swój awans w 15 minut, to nie byłoby obecnego chaosu. Obywatele nie mieliby problemów z wyrokami.

Małgorzata Manowska, mówiąc o rebelii, ma na myśli działania sędziów, którzy podważają status innych neosędziów, uchylają ich wyroki, kwestionują prerogatywę prezydenta do powoływania sędziów. Według niej to ci sędziowie odpowiadają za obecny chaos.

– Nie znam żadnego orzeczenia trybunału w Luksemburgu czy Strasburgu, które wskazywałoby, że sędziowie broniący niezależności zachowują się niewłaściwie. Ale znam kilkadziesiąt orzeczeń międzynarodowych trybunałów, które potwierdzają, że byliśmy represjonowani, że stworzono cały system do nękania nas dyscyplinarnie i karanie, że karano nas za działalność orzeczniczą.

Łatwo jest mówić teraz jak pani Manowska, że wszyscy są winni po trochu. Ale ja nie widzę żadnej naszej winy. Walczymy o prawo każdego do niezależnego sądu. Obywatele nie ponoszą skutków naszej walki o niezależność. Ponoszą skutki tego, że w ich sprawach orzekają neosędziowie, którzy nie gwarantują im prawa do sądu. Trybunał w Strasburgu nie stwierdził, że



• **Pikieta przed Sądem Najwyższym w Warszawie w obronie sądownictwa, 18 sierpnia 2021 r.**

FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Markiewicz, Żurek, Gersdorf czy Tułeya naruszyli czyjeś prawo do sądu.

Ale te awanse neosędziom – jak mówi pierwsza prezes – się należały.

– To zupełnie odwrócenie pojęć. Sądy są nie dla sędziów i ich awansów, ale dla ludzi. W pierwszej kolejności nie liczą się awanse, ale zachowanie porządku prawnego. A ten porządek prawny złamano, kończąc kadencję KRS i wybierając nową w sposób polityczny. Od strony prawnej mamy europejski standard transparentnych konkursów opartych na jasnych kryteriach i toczących się przed niezależnym organem. Procedury przed neo-KRS nie spełniają tych wymogów. Świadczą o tym przykłady błyskawicznych karier w sądownictwie członków rodzin osób z neo-KRS czy prokuratora z kilkumiesięcznym stażem pracy w prokuraturze. Stanowiska w sądach otrzymują teraz ludzie bez żadnego poparcia w środowisku, którzy nie dostali ani jednego głosu na zgromadzeniach sędziów. Nie można powiedzieć, że awanse się należały. Należało z awansami poczekać na przywrócenie porządku prawnego.

To 2,5 tys. osób.

– Jest wśród nich kilkaset byłych asesorów, co do których kompetencji i przymiotów nie ma zastrzeżeń. Ich nominacje nie są przez nas kwestionowane, gdyż rola neo-KRS była marginalna.

Rozmawiamy z awansowanymi osobami. Są wśród nich osoby, które nie mają żadnego problemu z tym, żeby przejść raz jeszcze przez odpowiednie procedury konkursowe. Jeśli mają orzekać jeszcze przez lata, chcą mieć pewność, że procedura była prawidłowa.

Ale są też tacy, którzy się boją konkursu na transparentnych zasadach przed niezależnym organem. Czego się obawiają?

Że nie przejdą uczciwych konkursów przed legalną KRS.

– Mają świadomość, że to, co uzyskali, jest nielegalne i bez wsparcia polityczno-prezowskiego nie mieliby szans na awans. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej podobnie jak Trybunał w Strasbur-

gu, bardzo mocno podkreśla, że z bezprawia nie rodzi się prawo. Ci, którzy skorzystali z możliwości awansu, nie mogą się zasłaniać tym, że już coś mają i nie można im tego odebrać. Nie mogą się zasłaniać prerogatywami prezydenta. Jak ktoś coś ukradł, to nie może mówić, że nie odda, bo już mu się należy.

Jeśli pani prezes jest taka pewna swego, to niech przestanie blokować kluczową sprawę w Izbie Cywilnej Sądu Najwyższego. Niech pozwoli, aby legalni sędziowie SN podjęli uchwałę i wykonali wyrok TSUE z października 2021 r. Unijny Trybunał, odpowiadając na pytania siedmioosobowego składu Izby Cywilnej SN w sprawie neosędziego Aleksandra Stępkowskiego, jednoznacznie uznał, że jeśli sędziogo powołano z rażącym naruszeniem prawa, jego orzeczenie należy uznać za niebyłe.

Jeśli awans był uczciwy i urząd sędziego SN sprawuje osoba, która spełnia wymagania, czego pierwsza prezes się obawia? Skąd tyle obaw w sprawie uczciwych konkursów czy wyroków TSUE i Strasburga? No może stąd, że ktoś doskonale wie, że załapał się na swoje „15 minut” – bo tyle trwały przesłucha-

nia w neo-KRS w sprawie awansów do SN.

Kluczowe pytanie brzmi: czy pierwsza prezes staje faktycznie w obronie 2,5 tys. osób, które przeszły procedury przed neo-KRS, czy tylko broni swoich własnych interesów, własnego stołka?

– Do reprezentowania innych osób, do przemawiania w ich imieniu jest potrzeba legitymacja. Jako prezes Iustitii, która skupia prawie 4 tys. sędziów, mam legitymację do mówienia w imieniu członków, bo dostaję absolutorium lub przecho- dzę przez weryfikację w wyborach.

Jaką legitymację ma pierwsza prezes SN? Taką, że ciepło o niej na tym stanowisku wypowiadał się skompromitowany Łukasz Piebiak i jako były wiceminister dostała polityczną akceptację. Takim osobom zawdzięcza obecną pozycję.

Większość sędziów w SN chciała innego pierwszego prezesa, ale prezydent, a więc polityk obozu rządzącego, powołał ją na to stanowisko.

– Ma więc wyłącznie legitymację polityczną do sprawowania swojego urzędu. Nie ma żadnej legitymacji do wypowiadania się w imieniu innych neosędziów, może występować w imieniu polityków, którym zawdzięcza stanowisko.

W mojej ocenie pierwsza prezes przeraźliwie broni swojej nominacji. Nie chce jej stracić, nieważne jest dla niej, że była to nominacja ze złamaniem prawa.

Podstawowy błąd pani Manowskiej to myślenie, że tak zdobyty tytuł ma jakąś wartość. Wielokroć więcej warta byłaby jednak przyzwoitość.

Czy jest możliwy jeszcze jakikolwiek kompromis w sądownictwie?

– Oczywiście, że tak. Ale trzeba rozumieć, kto może zakończyć obecny chaos. Sędziowie nie mają możliwości podejmowania decyzji o cofnięciu szkodliwych zmian w prawie. Decyzja leży w rękach większości parlamentarnej. Ale ta większość odpowiada za chaos w sądach.

To, co się dzieje w sądach, jest efektem siedmioletnich rządów Zjednoczonej Prawicy. Jeżeli ktoś doprowadził do tego chaosu, to niech teraz nie płacze, nie mówi o węzłach gordyjskich, niech nie zalamuje rąk z powodu braku środków z KPO. Niech przedstawi sensowny pomysł, jak z tego wyjść. My jako Iustitia położyliśmy na stole projekt, poddaliśmy go konsultacjom i wiem, że gdyby go dziś uchwalono, mogłyby być uruchomione wszystkie fundusze unijne dla Polski. Co ma druga strona?

Projekt, który przedstawili niedawno posłowie PiS.

– Ale przecież funkcjonował on trzy godziny. Nie ma dla niego poparcia.

Z drugiej strony prezydent dalej powołuje masowo neosędziów. A ludzie Zbigniewa Ziobry – rzecznicy dyscyplinarni czy prezesi sądów – ścigają sędziów.

– Po kilku latach wiemy już, że funkcjonariusze Ziobry wykonują życzenia polityków. (...) Z jednej strony wraca do pracy Igor Tułeya. Można mówić w Brukseli, że wraca normalność. Ale z drugiej strony inni sędziowie są przymusowo przenoszani do innych wydziałów albo rzecznik dyscyplinarny prezydenta stawia zarzuty byłej pierwszej prezes SN Małgorzacie Gersdorf.

Dlaczego tak się dzieje?

– Widać kurczową obronę stanu bezprawia w Polsce. Za co była pierwsza prezes SN usłyszała zarzuty od specjalnego rzecznika dyscyplinarnego prezydenta Dudy? Za uchwałę trzech połączonych izb SN, która pozwala podważać orzeczenia neosędziów i przeprowadzać wobec nich testy niezależności.

Politycy większości rządzącej – minister sprawiedliwości i prezydent – robią wszystko, aby podtrzymać stan bezprawia. Po co? Bo gdyby przywrócono praworządność, to pojawiłyby się kwestie ich odpowiedzialności za zniszczenie państwa prawa.

Co czeka sądy i sędziów w tym roku?

– Mogę powiedzieć, czego bardzo bym sobie życzył. Chciałbym, aby po tych siedmiu latach chudych dla sądownictwa przyszły lata obfitujące w pozytywne zmiany. Aby w połowie 2023 r. zostało położonych na stole pięć spójnych projektów ustaw: o sądach powszechnych, o Sądzie Najwyższym, o Krajowej Radzie Sądownictwa, o prokuraturze i o Trybunale Konstytucyjnym.

Chciałbym poważnej dyskusji nad nimi i ponadpartyjnej zgody. Chciałbym, abyśmy nadgonili ten stracony czas i wprowadzili mądre rozwiązania. Sądy muszą być niezależne i efektywne. ●

Rozmawiała Ewa Ivanova

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na wyborcza.pl**



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Wtopy 2022 roku

Polski ład, zatruta Odra... – czytelnicy uzupełniają listę

Dziennikarze „Wyborczej” wybrali 12 wtop 2022 roku. Zaapelowali do czytelników o wybranie w głosowaniu wtopy największej, a także uzupełnienie listy. Na wasze wskazania czekamy: listy@wyborcza.pl

Wtopy wybrane przez dziennikarzy

- Morawiecki na spotkaniu proputinowskiej międzynarodówki
- „Lex Czarnek”
- Podręcznik do HiT
- Patrioty od Niemców – raz chciane, raz niechciane
- Rozmowa Dudy z „Macronem”
- Objazd kraju przez Kaczyńskiego
- Konferencje prasowe Glapińskiego
- Ławki patriotyczne za 100 tys. zł
- Pieniądze z KPO
- Komendant główny policji z granatnikiem
- 30 mln zł od premiera Morawieckiego dla polskich piłkarzy
- Sprzedaż Lotosu Saudi Aramco

Typy czytelników

Pominęliśmy, a było wiele głosów, że PiS jest największą wtopą i obciachem. Niektórym czytelnikom nie podobało się także zestawienie spraw kryminalnych z tylko kompromitującymi. **JACEK KUBIŚ:** Są bardziej wtopy spektakularne niż mój wybór, jednakże największe zagrożenie, a nie bekę, niesie za sobą sprzedaż Lotosu. Wtopa to eufemizm, wszak to kryminalne działania niosące realne zagrożenia dla Polski!

LESZEK KOŁAKOWSKI: Miliardy do piachu na dwie wieże w Ostrołęce, miliardy na pisowskie media, 200 tys. nadmiarowych zgonów podczas pandemii COVID-19, inwigilacja opozycji bronią antyterrorystyczną Pegasus, niekończące się skandale z e-maili Michała Dworczyka, podła działalność posła Łukasza Mejzy, prywatne przeloty dzisiejszego szefa kancelarii premiera Marka Kuchcińskiego państwowym samolotem, skandal w Komisji Nadzoru Finansowego, a na końcu zamrożenie miliardów euro z Krajowego Planu Odbudowy.

DYD20: Sprzedaż Lotosu oraz nasz wspaniały komendant Lasard, który pomylił RPG z głośnikiem.

KWOKS: Wahalem się między sprzedażą Lotosu a objazdem Kaczyńskiego po kraju. Ostatecznie wybrałem objazd, bo miał to być obciach.

ROMANF: Do tej listy pisowskich „sukcesów” dodałbym: 1. ukończenie i „oddanie do użytku” przekopu mierzei... bez wpływu do portu i o głębokości dla kajaków; 2. piękny sukces „Polskiego ładu”; 3. trwające „śledztwo” w sprawie morderstwa Pawła Adamowicza; 4. zatruta Odra; 5. wycinanie i dewastacja polskich lasów; 6. skandal z „zaopatrzeniem” Polaków w węgiel i jednoczesna blokada ustawy „wiatrakowej”. ●

Robimy pewne rzeczy, bo tak jest przyzwocie i racjonalnie

Polscy ateści nie są zagrożeniem dla demokracji. Wskazują jej deficyty

EWKA BŁASZCZYK*

Stało się, co się miało stać: Marcin Matczak napisał kolejny tekst, tym razem ad vocem, czyli odpowiedź na odpowiedź na świąteczny esej. Usiadł „złinczowany” do komputera, zebrał internetowe reakcje – najbardziej według niego kontrowersyjne i ostre, jakżeby inaczej – i zrobił kolejną przewidywalną rzecz, czyli zagrał ofiarę agresywnych ateistów. Jak powszechnie wiadomo, gdy feministka komunikuje tzw. dziadocenowi „wyp...dalać”, jest to nieporównanie bardziej dyskryminujące niż „jesteś człowiekiem pustym, bez wartości”. Oto sztuka dobrania garnituru do okazji.

Jestem ateistką. Nie obchodzę świąt w żaden sposób. W mojej rodzinie i wśród przyjaciół jest wiele osób wierzących. Nie gardzimy sobą, nie zwalczamy się. Bywa, że się kochamy – fundamentalnie różniąc. W ateistycznej części tego grona jest wiele osób aktywistycznych, które – także gdy piszę te słowa, również w Wigilię i Święta – zaangażowane są w pomoc uchodźcom (na obu granicach), osobom potrzebującym, wykluczonym. Nie pytamy się o motywację, uznajemy niejako domyślnie, bez ideologicznej tromtadracji, że dzielimy pewne wspólne wartości humanistyczne, głęboko ponadreligijne. To może dziwne – ale nie zadajemy sobie o nie pytań. Po prostu robimy pewne rzeczy, bo tak jest przyzwocie i racjonalnie, bo w ten sposób udaje się zmniejszać skalę cierpienia na świecie, nawet w skali mikro jest to istotne. Ja również od wielu lat jestem zaangażowana aktywistycznie na rzecz równouprawnienia.

Obecnie współpracuję z osobami różnych wyznań, orientacji i światopoglądów i raczej nie przychodzi nam do głowy rozliczać się wzajem czy oceniać pod kątem wiary lub ateizmu, tożsamości płciowej etc. Tak, przytulam gejów, lesbijki i osoby transpłciowe. Przytulam katolików, nie każę im wyp...dalać, jak sugeruje prof. Matczak. Staram się nie przytulać złych ludzi, tyle.

Nie jesteśmy zresztą w tym gronie zainteresowani wojną ateistów vs. katolików. Interesuje nas coś innego: świeckie, neutralne państwo, które nie narzucając innym postaw natury religijnej (np. w formie dyskryminujących praw – jak



• **Marsz Ateistów w Warszawie.** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

dzieje się teraz), pozwoli żyć we wspólnej przestrzeni państwa – ono zaś, by być wspólne, musi być neutralne i nie może zajmować się promowaniem jakiegokolwiek religii. Dramatycznie tego w Polsce brakuje. Interesuje nas państwo, które nie będzie akolitą agresywnego, nienawistnego Kościoła – a to niestety można powiedzieć o polskim Kościele instytucjonalnym, zwłaszcza czasów PiS.

Żaden racjonalnie myślący człowiek nie chce eliminować drugiego z powodu jego wiary, ważne jest, by respektować swoje prywatne terytoria wolności, o ile w sposób istotny nie naruszają cudzych praw. Byłoby dobrze, gdyby osoby z autorytetem „po naszej stronie” nie stwarzały konfliktu w obszarach, gdzie go nie ma lub gdzie da się o sferze publicznej rozmawiać bez nazywania współobywateli „osobami bez wartości”. To niesłuchanie krzywdzący zarzut i nie brzmi lepiej tylko dlatego, że prof. Matczak był łaskaw nie użyć popularnego słowa „wyp...dalać”.

Żaden racjonalnie myślący człowiek nie chce eliminować drugiego z powodu jego wiary, ważne jest, by respektować swoje prywatne terytoria wolności, o ile w sposób istotny nie naruszają cudzych praw.

Byłoby dobrze, gdyby prof. Matczak spróbował przynajmniej założyć, że (polski) świat nie dzieli się na, jak twierdzi, ateistów „przytulających gejów i wyrzucających z domów wierzących” oraz całą fajną resztę. To niestety świadczy o nienadążaniu za rzeczywistością. Gorzej, jeśli ta afery rozpętana została z rozmysłem, a autor chciał postawić się w roli prześladowanej ofiary i wskazać jako winnych ateistów. Nie dość, że to się nie broni intelektualnie – znacząco, że prof. Matczak nie jest świadom deficytu zaufania społecznego w Polsce i górę bierze jego narcystyczne samopoczucie dobrego, wrażliwego katolika. Uderzył mnie w tym, co napisał prof. Matczak, elegancko ubrany, w duchu zaś pisowski pogląd na świat: przeciwnik nie jest osobą prezentującą inne wartości – jest osobą bez wartości. Nikim. Oczywiście ww. pogląd nie przynależy ekskluzywnie środowiskom pisowskim.

Profesor Matczak nie jest w stanie obrazić mnie jako ateistki. Nie może dotknąć. Bardziej jestem zmartwiona jego narracją – bo ona konstruuje fronty na polsko-polskiej wojence, które są całkowicie po naszej (?) stronie zbędne, da się te dyskusje prowadzić bez odczłowieczania przeciwnika.

Polscy ateści nie są zagrożeniem dla demokracji. Wskazują jej deficyty. Trzeba naprawdę dużo zleć woli, by uważając się za demokratę, akurat tę społeczność obrać sobie za chochoła do obijania, zwłaszcza w pisowskiej rzeczywistości. ●

* Ewka Błaszczyk, aktywistka na rzecz równouprawnienia

Krasnal wrócił na swoje miejsce

Po teście „Wyborczej Wrocław” złodzieje zwrócili krasnal Mała Lady Pank

Krasnal został skradziony z ul. Łaziennej we Wrocławiu w drugi dzień świąt. Napisaaliśmy, że złodzieje mogą uniknąć kary, jeśli go zwrócą. Kilkanaście godzin później do pobliskiego hotelu kurier dostarczył paczkę. Krasnal Mała Lady Pank stanął na ul. Łaziennej we Wrocławiu, by upamiętnić 40-lecie zespołu Lady Pank. Miejsce nie było przypadkowe, bo kiedyś znajdował się tam

słynny klub Rura, gdzie koncertowała grupa.

Figurka nawiązywała nazwą do tytułu słynnego przeboju legendy rocka. Wrocławianie i turyści krótko się nią jednak cieszyli. Została zamontowana w czerwcu, a w poniedziałek 26 grudnia ok. godz. 2 w nocy zniknęła.

Z chodnika figurkę wyrwała grupa mężczyzn. Nagrała ich jedna z kamer monitoringu. Napisaaliśmy o kradzieży i przekazaliśmy apel zarządcy hotelu Jazz, który działa teraz w miejscu klubu Rura.



• **Odzyskana Mała Lady Pank**

FOT. MACIEJ SURMA

– Na nagraniu widać, że sprawcy nie ukradli krasnaliki, by sprzedać na złom, a raczej dla zgrywy. Może już wytrzeźwieli i zdecydowali się ją zwrócić – mówił Maciej Surma. – Panowie mogą ją zostawić u nas w holu, a my ją z powrotem zamontujemy na ulicy. Nie będzie żadnych konsekwencji. Jeśli jednak dobrowolnie jej nie zwrócą, przekażę nagranie z monitoringu policji.

Zarządca hotelu dał złodziejom tydzień na zwrot figurki. Nie musiał tak długo czekać.

– Kilkanaście godzin po ukazaniu się tekstu przyszedł do nas kurier. Przyniósł paczkę. W środku był krasnal i kartka z napisem „Przepraszamy” – mówi Maciej Surma. Mamy szczęśliwe zakończenie, choć niestety wiele podobnych figurek zniknęło bezpowrotnie. Małej Lady Pank nic się nie stało. Nie została uszkodzona, złodzieje odesłali ją nawet z fragmentem bruku. Teraz wezwiemy fachowców, by zamontowali ją w chodniku tak, by już żadna siła jej nie wyrwała. ●

MAG

Zamieszki na Zachodnim Brzegu

Izraelska armia zabiła w starciach w okolicach Dżaninu dwóch Palestyńczyków. Choć już zeszły rok był wyjątkowo krwawy zarówno dla Izraela, jak i Palestyńczyków, po objęciu władzy przez nowy, skrajnie prawicowy izraelski rząd napięcia pewnie jeszcze się nasilą.

Marta Urzędowska

Do zamieszek doszło w nocy z niedzieli na poniedziałek w miasteczku Kafr Dan niedaleko Dżaninu na Zachodnim Brzegu Jordanu.

Żołnierze strzelali, bo zostali ostrzelani. Izraelscy żołnierze weszli do miasta w niedzielę wieczorem, by zniszczyć trzy mieszkania należące do rodzin palestyńskich bojowników, którzy we wrześniu zastrzelili izraelskiego żołnierza. Ten scenariusz potwierdza zarówno izraelska armia, jak i palestyńscy świadkowie. Izraelskie władze tłumaczą, że ma to zniechęcić bojowników do kolejnych ataków, jednak obrońcy praw człowieka potępiają takie praktyki, które – zgodnie z zasadą odpowiedzialności zbiorowej – uderzają w członków rodzin bojowników.

Według armii na miejscu doszło do zamieszek – Palestyńczycy obrzucili żołnierzy kamieniami i materiałami wybuchowymi, po czym otworzyli ogień. „Żołnierze oddali strzały w kierunku bojowników, którzy ich ostrzelali” – brzmi oświadczenie armii, która przyznaje jedynie, że „ktoś został trafiony, ale nie potwierdza wprost zabicia dwóch Palestyńczyków.

Jak podaje „Wall Street Journal”, rządzący Strefą Gazy radykalny Hamas potwierdza, że jeden z zabitych to członek grupy Fuad Abid. Nie jest jasne, czy drugi zabity Palestyńczyk też brał udział w ataku na izraelskich żołnierzy. Jak podają palestyńskie władze, trzech kolejnych Palestyńczyków zostało rannych, jeden jest w stanie krytycznym.

Wyjątkowo krwawy rok

Do incydentu pod Dżaninem doszło w pierwszych dniach nowego roku, jednak komentatorzy przypominają, że to poprzedni rok



• **Wczorajszy pogrzeb w Betlejem 15-letniego chłopca zabitego przez izraelskich żołnierzy**

FOT. MAHMOUD ILLEAN / AP

był rekordowy, jeśli chodzi o liczbę Palestyńczyków zabitych na okupowanych terenach Zachodniego Brzegu Jordanu i Wschodniej Jerozolimy.

Jak wyliczają ONZ i izraelska organizacja obrońców praw człowieka B'Tselem, w 2022 r. zginęło ich co najmniej 146, w porównaniu z 78 osobami w 2021 r. To najwięcej ofiar od 2004 r., kiedy kończyło się palestyńskie powstanie zwane drugą Intifadą. Choć izraelska armia przekonuje, że większość zabi-

tych Palestyńczyków to bojówkarze atakujący izraelskich żołnierzy, wśród ofiar są też cywile. Jak choćby palestyńsko-amerykańska dziennikarka Al-Dżaziry Szirin Abu Akle. Armia przyznała we wrześniu, że reporterka prawdopodobnie zginęła od kuli izraelskiego żołnierza, który pomylił ją z palestyńskim bojownikiem.

Także w ubiegłym roku ok. 31 Izraelczyków zginęło w atakach Palestyńczyków w Izraelu i na Zachodnim Brzegu, co oznacza, że także dla Izraela był to wyjątkowo krwawy rok. Jak wylicza izraelska armia, liczba ataków na Izraelczyków wzrosła w zeszłym roku czterokrotnie w porównaniu z rokiem poprzednim i była najwyższa od drugiej Intifady.

Będzie jeszcze więcej napięć?

To właśnie po wiosennej serii palestyńskich ataków na Izraelczyków, w których zginęło 19 osób, izraelska armia nasiliła kampanię aresztowań na Zachodnim Brzegu, co doprowadziło do zamieszek i starć.

Dziś obrońcy praw człowieka obawiają się, że może dojść do dalszej eskalacji,

bo od ubiegłego tygodnia Izrael ma nowy rząd, najbardziej prawicowy w historii. Nowi ministrowie, wśród których nie brakuje polityków o poglądach mocno antyarabskich, zapowiedzieli bardziej zdecydowane podejście do kwestii bezpieczeństwa. Koalicja, w której zasiadają partie skrajnie religijne i nacjonalistyczne, zapowiada też rozbudowę żydowskich osiedli na palestyńskich terenach okupowanych, co zawsze prowadzi do napięć między Izraelem a Palestyńczykami.

Jednocześnie, jak przypomina „Wall Street Journal”, do kolejnych aktów przemocy dochodzi w czasie, kiedy władze Autonomii Palestyńskiej wyraźnie tracą kontrolę nad sytuacją na Zachodnim Brzegu, szczególnie w okolicach Dżaninu. Wiele młodych Palestyńczyków, którzy mają dość izraelskiej okupacji i swoich nieudolnych przywódców, tworzy nowe grupy zbrojne, które na własną rękę organizują ataki na izraelskich osadników i żołnierzy, co skutkuje kolejnymi nalotami izraelskiej armii. ●

Dziś obrońcy praw człowieka obawiają się, że może dojść do dalszej eskalacji, bo od ubiegłego tygodnia Izrael ma nowy rząd, najbardziej prawicowy w historii

Lapsus niemieckiej minister obrony

„W centrum Europy szaleje wojna. Wiązało się to dla mnie z wieloma szczególnymi wrażeniami i interesującymi ludźmi, których poznałam” – podsumowała odchodzący rok w internecie Christine Lambrecht.

Lambrecht zarejestrowała swoje przemówienie w noc sylwestrową w Berlinie. Na nagraniu widać ją na jednej ze stołecznych ulic.

– Rok 2022 r. zbliża się ku końcowi i Berlin szykuje się na nowy rok. Jaki był 2022? Postawił przed nami wielkie wyzwania. W centrum Europy szaleje wojna. Wiązało się to dla mnie z wieloma szczególnymi wrażeniami i poznaniem interesujących, wspaniałych ludzi. Za to mówię: serdecznie dziękuję – podsumowuje minister, a w tle słychać wystrzały fajerwerków, które zagłuszają jej słowa.

Wezwania do dymisji

Gdy wideo pojawiło się w internecie, na Lambrecht spadły gromy. Niemiecką opozycję szczególnie oburzyło to, że nie zająknęła się na temat losu Ukraińców, którzy codziennie giną w wyniku rosyjskich nalotów. Nie pomógł jej to, że w trakcie nagrania na niebie strzelały fajerwerki odgłosem przypominające rakietę wystrzeliwaną przez Rosjan na ukraińskie miasta.

Ministerstwo obrony zdystansowało się od wypowiedzi Lambrecht. Jego przedstawiciele twierdzą, że minister w opublikowanym filmie wypowiadała się jako osoba prywatna.

Wiceprzewodniczący frakcji CDU/CSU w Bundestagu Johann Wadepful wezwał wczoraj Lambrecht do dymisji.

– Ona nie występuje w swoim własnym imieniu, ale reprezentuje

Bundeswehrę i Niemcy za granicą. Jest złą minister, bo nie rozumie tego i nie myśli w pierwszej kolejności o żołnierzach, lecz o sobie – powiedział Wadepful.

Dziennik „Sueddeutsche Zeitung” we wczorajszym komentarzu również domaga się dymisji minister. – Christine Lambrecht dodała właśnie nowy element do swojego mocno poobijanego wizerunku. Kiedy kanclerz wreszcie zrozumie, że ona nie nadaje się do dowodzenia siłami zbrojnymi? – pyta bawarska gazeta.

Wpadki minister Lambrecht

Media przypominają też wcześniejsze wpadki wizerunkowe Lambrecht. Wiosną ubiegłego roku, gdy leciała na północ Niemiec na przegląd oddziału Bundeswehry, na pokład rządowego helikoptera wzięła syna, nie płacąc za jego podróż.

Kilka tygodni później wizytowała oddział żołnierzy w Mali, gdzie stanęła naprzeciw nich w butach na obcasach, co zostało odebrane jako mało poważne.

Do tego cieniem kładą się wieczne problemy z niemieckim uzbrojeniem. W grudniu tygodnik „Spiegel” opublikował fragmenty raportu, z którego wynikało, że Niemcy mają poważne problemy ze wszystkimi 18 bojowymi wozami piechoty Puma. Te najnowsze wozy opancerzone są naszpikowane elektroniką. Niemieccy dziennikarze z branży wojskowej nazywają je wręcz „jeżdżącymi komputerami”. I to właśnie okablowanie sprzętu okazało się piętą achillesową Pum. Z powodu awarii elektroniki i elektryki wozy zostały unieruchomione (w jednym miał wybuchnąć nawet pożar).

Lambrecht przyznała, że z Pumami jest problem, i zapowie-

działa załatwienie sprawy. Pod koniec grudnia przedstawiciel koncernu zbrojeniowego produkującego Pumę stwierdził, że wszystkie pojazdy – poza jednym (tym, w którym wybuchł pożar) – nadają się już do jazdy.

Ale to nie koniec problemów minister: wciąż podnoszona jest kwestia niedoborów w niemieckiej armii, chodzi zwłaszcza o amunicję, której od dawna brakuje, a resort nie jest w stanie zamówić odpowiedniej liczby (przemysł twierdzi, że to z powodów barier biurokratycznych). Tymczasem potrzeba zakupów dla niemieckiej armii będą znacznie większe. Z powodu wojny w Ukrainie rząd Niemiec podjął decyzję o zwiększeniu budżetu Bundeswehry o dodatkowe 100 mld euro na zakup sprzętu i amunicji. ●

Michał Kokot

Human Rights Watch: Dziesięć dobrych zmian dla dzieci

Koniec z wykorzystywaniem dzieci jako żołnierzy w Jemenie, likwidacja kar cielesnych w Zambii i na Kubie, zakaz wydawania za mąż nieletnich dziewczynek na Mauritiusie i weto wobec „lex Czarnek” w Polsce – eksperci z Human Rights Watch przekonują, że choć 2022 r. był trudny dla dzieci, przyniósł też zmiany na lepsze.

Marta Urzędowska

„Mimo olbrzymich wyzwań, przed jakimi postawił dzieci na całym świecie, 2022 r. przyniósł im też dobre wieści” – przekonują w opracowaniu eksperci Human Rights Watch (HRW). I wymieniają dziesięć dziedzin, w których ubiegły rok przyniósł poprawę.

Koniec z biciem i małżeństwami dzieci

Zambia i Mauritius zakazały wszelkich kar cielesnych wobec dzieci. Komory nie pozwalają na bicie dzieci w szkołach, a Kuba – w domach i placówkach opiekuńczych. Jak podsumowuje HRW, tym samym już 65 krajów nie pozwala fizycznie karać dzieci, podczas gdy jeszcze czterdzieści lat temu bicie było legalne niemal na całym świecie.

Kolejnym punktem na liście pozytywnych zmian jest koniec zgody

na małżeństwa dzieci. W 2022 r. formalnie zakazały ich Anglia, Walia, Kuba, Mauritius i Zambia. Przy czym w przypadku Anglii, Walii i Mauritiusa chodziło jedynie o wyeliminowanie wyjątków, które do tej pory dopuszczały małżeństwa osób poniżej osiemnastego roku życia. Na Kubie nowy kodeks rodzinny podniósł dopuszczalny wiek zawarcia małżeństwa z czternastu do osiemnastu lat.

Kolejny sukces na liście HRW to decyzja Światowego Stowarzyszenia na rzecz Zdrowia Osób Transpłciowych, które zaleciło opóźnianie zabiegów medycznych przeprowadzanych u dzieci interplciowych do czasu, aż same będą mogły o nich zdecydować – o ile przeprowadzenie ich wcześniej nie jest niezbędne dla zdrowia dziecka.

Polska na liście HRW

Na liście pozytywnych zmian na rzecz dzieci eksperci z HRW wy-



FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na liście pozytywnych zmian na rzecz dzieci eksperci z HRW wymieniają też weto prezydenta Andrzeja Dudy, który nie zgodził się na wprowadzenie „lex Czarnek”

mieniają też weto prezydenta Andrzeja Dudy, który nie zgodził się na wprowadzenie lex Czarnek. „To prawo, które ograniczyłoby dostęp do spójnej edukacji sek-

sualnej i zajęć antydyskryminacyjnych w szkołach” – piszą autorzy zestawienia.

Dodają, że kilka rządów i firm usunęło ze swoich aplikacji służących zdalnej nauce narzędzia do śledzenia zachowań uczniów. Takie zmiany wprowadziły Brazylia, Kanada, Francja, Niemcy, Japonia, Pakistan i Stany Zjednoczone.

W USA sądy najwyższe w stanach New Jersey, Karolina Północna i Tennessee zdecydowały, że wyroki dożywocia i wieloletniego więzienia dla osób nieletnich są sprzeczne z konstytucją.

HRW chwali też dokonania na rzecz poprawy sytuacji dzieci w strefach wojny. Kolumbia, Demokratyczna Republika Konga i Tunezja przyjęły deklarację o bezpiecznej szkole – tym samym zwiększając do 116 liczbę krajów, które zobowiązały się chronić dostęp do edukacji w strefie konfliktów zbrojnych i nie pozwalać na wykorzystywanie szkół w celach militarnych.

Natomiast na spotkaniu w Dublinie 82 kraje zobowiązały się do unikania używania materiałów wybuchowych na zamieszkałych terenach. Jak przypominają eksperci z HRW, bomby, pociski i rakiety są główną przyczyną zgonów dzieci w strefach wojny.

W nowym roku trzeba zrobić więcej

Kolejna zmiana dotyczy Syrii, gdzie z obozów dla członków rodzin osób podejrzanych o powiązania z terrorystami z ISIS udało się odesłać do krajów pochodzenia ok. trzystu dzieci. Wróciły do takich krajów jak Australia, Kanada, Francja, Niemcy, Holandia, Rosja, Tadżykistan i Wielka Brytania.

Natomiast Nigeria i Burkina Faso zgodziły się skończyć z więzieniem dzieci podejrzewanych o powiązania ze zbrojnymi bojówkami i pomóc im ponownie zintegrować się z ich społecznościami. Także wojujący z rządem szyicy rebelianci Huti w Jemenie obiecali, że nie będą rekrutować nieletnich i wykorzystywać ich w charakterze żołnierzy. Zobowiązali się też do nieatakowania szkół i szpitali – kilkanaście podobnych planów jest wdrażanych w strefach konfliktów na całym świecie.

HRW przypomina w podsumowaniu, że – choć wymienione sukcesy, jakie udało się odnieść w zeszłym roku, cieszą – nadal pozostaje wiele do zrobienia w kwestii praw i bezpieczeństwa dzieci. „Postęp w tych wszystkich dziedzinach pokazuje nam, co można osiągnąć. W 2023 r. rządy powinny zrobić znacznie więcej, by chronić i rozwijać prawa dzieci na całym świecie” – przekonują. ●

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, V Wydział Cywilny toczy się postępowanie o sygn. akt **V Ns 603/21** z wniosku Marcina Liśkiewicza przy udziale Wiesławy Koperny, Andrzeja Łukaszczyńskiego, Benigny Echaust, Danuty Liśkiewicz, Mariana Mikstackiego, Ilony Osmólskiej, Małgorzaty Mikstackiej-Jóźwiak, Marka Przemysława Mikstackiego, Lidii Gondek, Jerzego Mikstackiego, Anny Kałuckiej, Jacka Mikstackiego o stwierdzenie nabycia spadku po:
• po Marii Teresie Błaszczak zm. 16 stycznia 2022r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałej w Poznaniu

Wzywa się spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie spadkowe i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34227170

Przed Sądem Rejonowym w Przasnyszu I Wydziałem Cywilnym pod sygn. akt **I Ns 401/22**

Z WNIOSKU GMINY PŁONIAWY - BRAMURA, toczy się postępowanie o

stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości

stanowiących działki o numerach ewidencyjnych **218**, o pow. **0,20 ha**, nr **230** o pow. **0,03 ha**, nr **265** o pow. **0,19 ha**, obręb **0027 Retka**, o łącznej powierzchni **0,42 ha**, położonych w miejscowości Retka, gmina Płoniawy - Bramura, dla których nie jest prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów objętej rejestrem gruntów prowadzonym przez Starostwo Powiatowe w Makowie Mazowieckim, numer jednostki rejestrowej G.42.

Sąd wzywa wszystkich właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub inne osoby, które mają tytuł prawny do wyżej opisanej nieruchomości, aby w terminie **3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Przasnyszu i udowodnili swoje prawo własności do wyżej wymienionych nieruchomości. O ile w tym terminie nikt się nie zgłosi albo praw swoich nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE 34227285

W Sądzie Rejonowym w Kędzierzynie-Koźlu Wydział I Cywilnym, pod sygnaturą I Ns 774/21, toczy się postępowanie z wniosku Teresy Loren z udziałem Izabeli Kargul, Ilony Schwiertot, Heleny Krzepisna

O ZASIEDZENIE PRAWA WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI

położonej w Kędzierzynie-Koźlu przy ul. Ogrodowej 8, składającej się z gruntu o pow. 0,0861 ha, nr działki 3072, nr księgi wieczystej tom VII wykaz 145, zabudowanej budynkiem mieszkalnym, co do której w rejestrze gruntów jako właścicieli przedmiotowej nieruchomości wpisany jest Paweł Smarzoch.

Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, zgłosili się i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności przez posiadacza, jeśli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34227129

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 438/21 toczy się postępowanie z wniosku Syndyka Masy Upadłości Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej „Ilowisz” w upadłości z siedzibą w Czeladzi o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Stanisławie Jakubowskim, urodzonym w dniu 4 kwietnia 1956 r. w Siemianowicach Śląskich, a zmarłym w dniu 24 lutego 2018 r. w Siemianowicach Śląskich, ostatnio zamieszkałym w Siemianowicach Śląskich.

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34227127

W Sądzie Rejonowym w Jaworznie, w Wydziale I Cywilnym pod sygn. akt I Ns 801/21 toczy się postępowanie z wniosku Banku Millennium S.A. w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Ochman – synu Józefa i Anny, zmarłym 18 sierpnia 2017 roku w Jaworznie. Wzywa się zatem, aby spadkobiercy, w ciągu trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia, zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34227124

Prokuratura Okręgowa w Szczecinie zawiadamia osoby pokrzywdzone, że w dniu 28 grudnia 2022r. zamknęto - prowadzone za sygn. akt 3040-2 Ds. 2.2021, śledztwo i skierowano akt oskarżenia do Sądu Rejonowego Szczecin -Centrum w Szczecinie, przeciwko lekarzowi Krzysztofowi D., podejrzanemu o popełnienie 1 224 przestępstw, zaistniałych w Szczecinie w okresie od 29 stycznia 2018 do 23 czerwca 2021r., a polegających na przeprowadzeniu badań lekarskich w celu ustalenia istnienia lub braku przeciwwskazań zdrowotnych do kierowania pojazdami i wystawienia orzeczenia lekarskiego, stwierdzającego istnienie lub brak przeciwwskazań zdrowotnych do kierowania takimi pojazdami, podczas gdy w tym okresie nie był uprawniony do ich przeprowadzenia i w konsekwencji wystawienia stosownego orzeczenia, czym doprowadził do niekorzystnego rozporządzenia mieniem 1 224 osoby. Jednocześnie poucza się osoby pokrzywdzone o treści:

art. 343a k.p.k.

§ 1. W wypadku złożenia przez oskarżonego wniosku, o którym mowa w art. 338a k.p.k., o terminie posiedzenia zawiadamia się strony i pokrzywdzonego, przysyłając im odpis wniosku.

§ 2. Sąd może uwzględnić wniosek, jeżeli okoliczności popełnienia przestępstwa i wina nie budzą wątpliwości, a postawa oskarżonego wskazuje, że cele postępowania zostaną osiągnięte. Uwzględnienie wniosku jest możliwe tylko wówczas, gdy nie sprzeczni się temu prokurator. Przepis art. 343 k.p.k. stosuje się odpowiednio.

§ 3. W razie złożenia kolejnego wniosku podlega on rozpoznaniu na rozprawie.

art. 54 § 1 k.p.k.

Jeżeli akt oskarżenia wniósł oskarżyciel publiczny pokrzywdzony może aż do czasu rozpoczęcia przewodu sądowego na rozprawie głównej złożyć oświadczenie, że będzie działał w charakterze oskarżyciela posiłkowego.

art. 49a k.p.k.

Pokrzywdzony, a także prokurator, może aż do zamknięcia przewodu sądowego na rozprawie głównej złożyć wniosek, o którym mowa w art. 46 § 1 Kodeksu karnego.

OGŁOSZENIE 34227082

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Kędzierzynie-Koźlu I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą I Ns 292/21, toczy się postępowanie z wniosku Krystyny Mazur z udziałem Iwony Gromada, Agnieszki Kura, Damiana Fagin, Kazimierzy Wawro, Elżbiety Skonecznej, Tomasza Fagin, Ewy Czeczot o stwierdzenie nabycia spadku po: Józefie Romańczyk, synu Teodora i Jadwigi, urodzonym 18.05.1933 r. w Kędzierzynie-Koźlu, zmarłym 30.09.2018 r., ostatnie miejsce zwykłego pobytu Kędzierzyn-Koźle, Katarzynie Romańczyk, córce Antoniego i Barbary, urodzonej 06.02.1925 r. w miejscowości Łopuszka Wielka, zmarłej 07.02.2015 r., ostatnie miejsce zwykłego pobytu Kędzierzyn-Koźle. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34227126

W Sądzie Rejonowym w Kędzierzynie-Koźlu I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą I Ns 174/22, toczy się postępowanie z wniosku Wioletty Martauz

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Zdzisławie Paździor s. Józefa i Józefy, zmarłym dnia 15.02.2022 r. w Kędzierzynie-Koźlu, ostatnie miejsce zwykłego pobytu - Pawłowiczki.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34227125

OGŁOSZENIE

SĄD REJONOWY W STARACHOWICACH ZAWIADAMIA, ŻE W SPRAWIE I Ns 512/22 TOCZY SIĘ POSTĘPOWANIE Z WNIOSKU GIEŁDY PRAW MAJĄTKOWYCH „VINDEKXUS” S.A. Z SIEDZIBĄ W WARSZAWIE O

stwierdzenie nabycia spadku

po Sylwestrze Andrzeju Frańczyku synu Stefana i Rozalii, zmarłym dnia 5 kwietnia 2022 roku w Starachowicach, którego miejscem ostatniego zwykłego pobytu była Wielka Wieś.

Sąd wzywa spadkobierców sylwestra Andrzeja Frańczyka, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34227303

Sąd Rejonowy w Gdyni Wydział VII Cywilny informuje, że pod sygnaturą VII NS 1068/21 zostało wszczęte postępowanie z wniosku Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej im. Komuny Paryskiej w Gdyni o stwierdzenie nabycia spadku po Teresie Prusik, której zwłoki znaleziono w dniu 25 marca 2020 roku w Gdyni, ostatnio stale zamieszkałej w Gdyni. Sąd wzywa wszystkich innych spadkobierców by w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gdyni i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o nabyciu spadku.

OGŁOSZENIE 34227008

Przed Sądem Rejonowym w Sochaczewie toczy się sprawa z wniosku Eligiusza Czapigo,

O STWIERDZENIE NABYCIA PRZEZ ZASIEDZENIE

przez Eligiusza Czapigo udziału w wysokości 7680/92160 we własności zabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Sochaczew, przy ul. Staszica 33, powiat sochaczewski, województwo mazowieckie, stanowiącej działkę nr ew.713 o powierzchni 3574 m2, dla której to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych w sprawie, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania ogłoszenia zgłosili i udowodnili swe prawa do wyżej wskazanej nieruchomości pod rygorem ich pominięcia oraz stwierdzenia zasiedzenia, jeżeli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34227122

Jak rząd PiS ocalił Orlen przed megapodatkiem

Rzutem na taśmę rząd premiera Mateusza Morawieckiego ocalił Orlen przed zapłatą podatku od nadzwyczajnych zysków wprowadzonego przez UE. Orlen ma się tylko zrzucić na rekompensaty za gaz dla ludności, które potem i tak odzyska z nawiązką.

Andrzej Kublik

Kierowcy w Polsce nie mogli wyjść ze zdumienia, gdy Orlen przyznał, że windował ceny paliw, i tłumaczył, że zrobił to, aby kierowcy nie musieli stać w kolejkach na stacjach benzynowych.

Ale w ten sposób firma kierowana przez Daniela Obajtka zwiększyła jeszcze swoje nadzwyczajne zyski uzyskane dzięki skokowi cen energii po napaści Rosji na Ukrainę.

Już po trzech kwartałach 2022 r., po fuzji z Lotosem, zysk netto Orlenu wyniósł astronomiczną kwotę 19,3 mld zł.

Na nabijanie zysków przez firmy energetyczne w efekcie wojny Rosji z Ukrainą uwagę zwróciła Komisja Europejska.

– W naszej społecznej gospodarce rynkowej zyski to coś dobrego. Ale w tych czasach źle jest uzyskiwać nadzwyczajnie rekordowe zyski, korzystając na wojnie i obciążając konsumentów. W tych czasach zyskiem należy się podzielić i przekazać go najbardziej potrzebującym – stwierdziła szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, występując we wrześniu w Parlamencie Europejskim z orędziem o stanie Unii Europejskiej. W ślad za słowami szefowej KE poszły czyny.

Golenie zysków z ropy, gazu i węgla

W październiku 2022 r. Rada Europejska, czyli rządy państw Wspólnoty, wydała rozporządzenie „w sprawie interwencji w sytuacji nadzwyczajnej w celu rozwiązania problemu wysokich cen energii”.

Zgodnie z tym rozporządzeniem „obowiązkowej tymczasowej składce solidarnościowej” podlegają nadwyżki zysku wytworzone przez przedsiębiorstwa z działalności w sektorze ropy naftowej, gazu ziemnego, węgla i rafinacji.

Konkretnie taką „składkę” (faktycznie podatek od nadzwyczajnych zysków) mają zapłacić firmy zarabiające na paliwach kopalnych, jeśli ich zysk brutto za rok 2022 lub 2023 będzie o ponad 20 proc. wyższy od średniego zysku z czterech lat, począwszy od 2018 r.

Taka „składka” ma być naliczana oprócz normalnego podatku dochodowego, a jej stawka ma wynieść minimum 33 proc. Czyli w Polsce to ponad 50 proc. zysku przed opodatkowaniem.

Rozporządzenie zobowiązało też państwa członkowskie UE, aby do 31 grudnia 2022 r. przyjęły i opublikowały przepisy w sprawie realizacji tej „składki solidarnościowej”.

W Polsce nie słychać było jednak o pracach rządu i parlamentu nad wprowadzeniem takiej składki solidarnościowej.



• **Rząd premiera Mateusza Morawieckiego nie zapomniał o spełnieniu unijnych wymogów. Uczynił to jednak tak, aby ocalić Orlen kierowany przez Daniela Obajtka przed ekstrawpłatą wielu miliardów złotych do budżetu państwa**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

wej, która zdaniem analityków agencji ratingowej Fitch największą w Europie wpłatę miała przynieść od Orlenu.

Ale rząd premiera Mateusza Morawieckiego nie zapomniał o spełnieniu unijnych wymogów. Uczynił to jednak tak, aby ocalić Orlen przed ekstrawpłatą wielu miliardów złotych do budżetu państwa.

Trik z gazowym odpisem

W piątek 30 grudnia po południu, gdy większość Polaków po pracy szykowała się już do zabawy sylwestrowej, Ministerstwo Klimatu i Środowiska opublikowało projekt rozporządzenia w sprawie tzw. gazowego odpisu.

Chodzi o część dochodów ze sprzedaży gazu wydobywanego z krajowych złóż, pomniejszonych o koszty eksploatacji, odpis na inwestycje i współczynnik obniżający wysokość wpłaty. Firmy eksploatujące złoża gazu w kraju będą przekazywać ów odpis na specjalny fundusz gromadzący pieniądze na rekompensaty za sprzedaż i dostawę gazu do gospodarstw domowych i instytucji społecznych po ulgowych cenach, niższych od rynkowych cen surowca.

Projekt w wyjątkowym trybie nie był poddany konsultacjom społecznym ani nie był opiniowany przez ministerstwa.

Kilka godzin po opublikowaniu projektu przez resort klimatu, którym kie-

ruje Anna Moskwa – była menedżerka w Orlenie zarządzanym przez Daniela Obajtka – rozporządzenie podpisał premier Mateusz Morawiecki i jeszcze 30 grudnia opublikowano je w Dzienniku Ustaw. Weszło w życie – także w nadzwyczajnym trybie – w ostatnim dniu 2022 r.

Najważniejsze jest to, że do projektu Ministerstwo Klimatu dołączyło dokument (tzw. tabelę zbieżności), z którego wynika, iż przepisy o gazowym odpisie mają w Polsce realizować rozporządzenie Unii Europejskiej o obowiązkowej solidarnościowej składce od nadzwyczajnych zysków firm zarabiających na ropie naftowej, gazie ziemnym i węglu.

Zjeść ciastko i mieć ciastko

W konsekwencji takiego zinterpretowania unijnych wymogów przez rząd Mateusza Morawieckiego Orlen nie zapłaci „solidarnościowej składki” od swoich niebotycznych zysków za 2022 r.

A jednocześnie rozporządzenie o gazowym odpisie zwalnia Orlen w 2023 r. z obowiązku zapłaty „solidarnościowej składki” od ewentualnych ekstrazysków z produkcji i sprzedaży paliw, a także ze sprzedaży gazu z importu (również z własnych złóż koncernu w Norwegii).

Orlen, po przejęciu majątku Lotosu i PGNiG, został jedyną firmą eksploatującą na dużą skalę złoża gazu w Pol-

Astronomiczny zysk

19,3

MLD ZŁ

• **wyniósł zysk netto Orlenu po trzech kwartałach 2022 r., po fuzji z Lotosem**

sce. Faktycznie zatem to głównie Orlen będzie płacić gazowy odpis, który według szacunków Ministerstwa Klimatu ma w tym roku zapewnić 13,5 mld zł, a w przyszłym roku jeszcze 1,2 mld zł na rekompensaty za dostawy gazu po ulgowych cenach dla gospodarstw domowych.

Tylko że większość tych rekompensat otrzyma właśnie Orlen, który po przejęciu majątku PGNiG odpowiada za ponad 90 proc. sprzedaży gazu ziemnego w Polsce. A takie rekompensaty według rządu mają wynieść do 39 mld zł do początku 2024 r.

W efekcie Orlen będzie wpłacać gazowy odpis, a następnie te pieniądze wróć do kasy Orlenu w postaci rekompensat. Koncern kierowany przez Daniela Obajtka dostanie też od państwa dodatkowe wyrównanie za dostawy gazu po ulgowych cenach (także z własnych złóż Orlenu w Norwegii) do gospodarstw domowych. Bo pieniądze z gazowego odpisu mają pokryć niespełna 40 proc. wydatków na rekompensaty.

W ten sposób dzięki cwanimu potraktowaniu przez rząd PiS unijnych przepisów o opodatkowaniu nadzwyczajnych zysków firm paliwowych Orlen nic nie straci na polskiej wersji „obowiązkowej składki solidarnościowej”, ale nawet zyska. ●

Orlen, po przejęciu majątku Lotosu i PGNiG, został jedyną firmą eksploatującą na dużą skalę złoża gazu w Polsce.

Faktycznie zatem to głównie Orlen będzie płacić gazowy odpis, który według szacunków Ministerstwa Klimatu ma w tym roku zapewnić 13,5 mld zł, a w przyszłym roku jeszcze 1,2 mld zł na rekompensaty za dostawy gazu po ulgowych cenach do gospodarstw domowych

Mamy najdroższe kredyty w Europie?

Internet obieł wykres, z którego jasno wynika, że mamy najdroższe kredyty w Europie. Sęk w tym, że od 20 lat stopy procentowe były głównie obniżane, a korzystali na tym klienci. Banki już jednak myślą, by na wszelki wypadek opłatami obłożyć wcześniejszą spłatę kredytu.

Anna Popiołek

Polak za kredyt hipoteczny płaci ponad pięć razy więcej niż Francuz i prawie trzy razy więcej niż Niemiec. Według danych Europejskiego Banku Centralnego średnie oprocentowanie kredytu hipotecznego w Polsce wynosiło we wrześniu 2022 r. 9,07 proc.

Oprócz rekordowego wyniku dla Polski ze statystyk EBC widać też, że średnie oprocentowanie kredytu hipotecznego w Europie wynosiło od 1,7 proc. we Francji do 8,88 proc. na Węgrzech. W krajach należących do strefy euro oprocentowanie nie przekraczało 3,9 proc. – to średnia stopa procentowa na Łotwie.

Ta informacja obiegła internet, media społecznościowe i serwisy streamingowe lotem błyskawicy. A teraz zapytano o to również premiera Mateusza Morawieckiego podczas poniedziałkowej sesji pytań i odpowiedzi na Facebooku.

– Nie wiem, czy najdroższe, ale założmy, że jedno z najdroższych w Europie. Szanując oczywiście ład korporacyjny, szanując wszystkich decydentów, ale apelujemy o to, aby spread pomiędzy marżą depozytową a marżą kredytową – w tym na kredyty hipoteczne – nie był tak wysoki. Zgadza się, to są za wysokie te ceny kredytów, powinny być niższe – powiedział Morawiecki.

Można przypuszczać, że to zapowiedź kolejnego ręcznego sterowania gospodarką, bo premier przyznał, że „rozmawia o tym z decydentami”. A już wcześniej Morawiecki „apelował” do banków chociażby o podwyższenie oprocentowania lokat. I banki – na początku głównie te kontrolowane przez państwo – rzeczywiście wtedy zaczęły płacić wyższe odsetki od naszych oszczędności.

Najdroższe koszty

Rekordowy koszt kredytów w Polsce wynika z dwóch powodów: po pierwsze, to szybkie podwyżki stóp procentowych do dawno niewidzianego poziomu stopy referencyjnej na poziomie 6,75 proc., a po drugie, minimalny udział kredytów z czasowo stałym oprocentowaniem.

Czyli z jednej strony mamy jedną z najwyższych stóp procentowych w Europie, a z drugiej rekordowo duży udział kredytów ze zmiennym oprocentowaniem (na które składa się marża banku i wskaźnik WI-

BOR). Jeszcze niedawno 100 proc. wszystkich kredytów hipotecznych było w ten sposób oprocentowanych, teraz jest to ok. 98 proc., choć w przypadku nowych kredytów obecnie więcej jest sprzedawanych tych z oprocentowaniem czasowo stałym (np. na 5 lat).

Porównując się z innymi krajami, mamy więc, po pierwsze, relatywnie wysoką główną stopę referencyjną. U nas to 6,75 proc., a w strefie euro 2,5 proc. Również w Bułgarii, mimo że nie jest w strefie euro, to zaledwie 0,59 proc.

Po drugie, udział kredytów ze zmiennym oprocentowaniem opartym na WIBOR-ze. Tak jak już wspomnieliśmy, u nas to ok. 98 proc. Dla porównania: np. w Niemczech to ok. połowy wszystkich kredytów, w Hiszpanii i Holandii – ponad 40 proc.

Ta kwestia rekompensuje też kredytobiorcom na Węgrzech czy w Czechach wyższe stopy procentowe niż w Polsce. I tak np. na Węgrzech, mimo że i inflacja i stopy procentowe są na dużo wyższym poziomie (stopy procentowe na poziomie 13 proc., a inflacja przekroczyła już 20 proc.), średnie oprocentowanie kredytów to 8,88 proc. Też wysoko, ale i stopy są prawie dwa razy wyższe. Powód? Większy udział kredytów ze stałym oprocentowaniem (ponad 50 proc. całego portfela kredytowego).

Podobnie jest w Czechach. Choć stopy procentowe są nawet odrobinę wyższe niż w Polsce (obecnie to 7 proc. versus 6,75 proc. w Polsce), to średnie oprocentowanie wynosi 6,12 proc. I to również dzięki temu, że Czesi zapożyczali się częściej niż Polacy na stałą stopę (ok. 30 proc. wszystkich kredytów to kredyty ze stałym oprocentowaniem).

Na tym jednak nie koniec. W tym całym podsumowaniu i zestawieniu kosztów warto pamiętać, że przez lata sytuacja kredytobiorców była zgoła odmienna. To Polacy, dzięki temu, że mieli kredyty ze zmiennym oprocentowaniem, a stopy procentowe były niskie, płacili mniej.

Od 20 lat stopy procentowe były głównie obniżane, a korzystali na tym klienci indywidualni i firmy. Rekordowe podwyżki mamy dopiero od ostatniego roku.

Dlaczego nie ma kredytów ze stałym oprocentowaniem

Przed wszystkim to kwestia priorytetów nadzoru finansowego i rządu. Skoro przez lata nie było żadnych wytycznych dla banków, które zmuszałyby do wprowadzenia takich produktów do oferty, to banki po prostu tego nie robiły. Regulacje takie wprowadzono dopiero w połowie 2021 r. i rzeczywiście spowodowały one lawinowy wzrost sprzedaży kredytów hipotecznych z czasowo stałym oprocentowaniem, głównie na 5 lat, ale zdarzają się też oferty na dłuższy okres.

Problemem jest również słaby poziom rozwoju rynku listów za-



FOT. SHUTTERSTOCK

stawnych, czyli obligacji emitowanych przez banki i zabezpieczonych spłatą kredytów mieszkaniowych. Ale nie tylko.

– W Polsce przyjął się pewien model sprzedaży kredytów hipo-

tecznych – zaciągamy kredyt na 30 czy na 35 lat, żeby pierwsza rata była jak najniższa, mamy oprocentowanie zmienne, a w zamian za to możemy spłacać ten kredyt, kiedy chcemy, bez kosztów, i taka jest

powszechna praktyka – mówi Wyborcza.biz Błażej Wajszczuk, dyrektor departamentu skarbu w Banku BNP Paribas.

Na razie kredytobiorcy drżą w obawie o kolejne podwyżki stóp. Od wtorku trwa styczniowe (w tym roku już dwudniowe) posiedzenie Rady Polityki Pieniężnej. W śróde po południu dowiemy się, jaka decyzja została podjęta w sprawie stóp procentowych. Ekonomiści nie spodziewają się kolejnych podwyżek. Zgodnie zresztą z ich przewidywaniami po ostatniej wrześniowej podwyżce główna stopa procentowa pozostaje bez zmian i tak zapewne będzie też w kolejnych miesiącach. Potwierdzają to przewidywania rynków finansowych. Wskaźnik WIBOR 3M jest obecnie na poziomie 7,01 proc., a jeszcze niedawno, bo dwa miesiące temu, było to ponad 7,6 proc. ●

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Prezydent Miasta Ruda Śląska

Ogłasza drugi ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż niezabudowanych nieruchomości gruntowych położonych w Rudzie Śląskiej – Bielszowicach przy ulicy Edmunda Kokota, z przeznaczeniem pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska.

Pierwszy przetarg, który odbył się w dniu 30.09.2022 r. zakończył się wynikiem negatywnym.

Przedmiotem sprzedaży w drodze ustnego przetargu nieograniczonego z przeznaczeniem pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska będą stanowiące całość gospodarczą niezabudowane nieruchomości gruntowe własności Gminy Miasta Ruda Śląska o łącznej powierzchni **3066 m²**, położone w Rudzie Śląskiej – Bielszowicach przy ulicy Edmunda Kokota, obejmujące działki oznaczone numerami geodezyjnymi:

- **4184/287** o powierzchni **785 m²**, zapisana w KW nr GL1S/00015875/0,
- **4192/369** o powierzchni **31 m²** zapisaną w księdze wieczystej KW GL1S/00020107/4,
- **2356/280** o powierzchni **143 m²** i **3004/282** o powierzchni **2107 m²** zapisane w KW nr GL1S/00028995/1.

Opisane powyżej działki zapisane są na karcie mapy 4 w obrębie Bielszowice oraz w podanych wyżej księgach wieczystych prowadzonych przez Sąd Rejonowy w Rudzie Śląskiej.

Działy III i IV tych ksiąg są wolne od wpisów.

Zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska zatwierdzonego Uchwałą Nr PR.0007.93.2021 Rady Miasta Ruda Śląska z dnia 15.07.2021 r. ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego z 2021 r. poz. 5110, nieruchomości stanowią teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej (symbol planu 32MW) oraz fragmentarycznie drogi publicznej klasy „dojazdowej” (symbol planu 39KDD) – działka nr 4184/287. Na działce o oznaczeniu geodezyjnym 4184/287 wyznaczona jest nieprzekraczalna linia zabudowy. Zbywane nieruchomości są niezagospodarowane, zatrawione, położone w sąsiedztwie zabudowy mieszkaniowej i handlowej. Działka nr 4184/287 posiada bezpośredni dostęp do dróg publicznych ulic Edmunda Kokota i Karola Wideckiego, jednak w opinii Wydziału Dróg i Mostów Urzędu Miasta Ruda Śląska dojazd do działek o Nr: 4184/287, 2356/280, 4192/369, 3004/282, będzie możliwy od strony ulicy Karola Wideckiego jedynie w przypadku lokalizacji zjazdu indywidualnego.

Zgodnie z art. 43 ust. 1 ustawy o drogach publicznych (Dz. U. z 2022 r., poz. 1376 z późn. zm.) obiekty budowlane na zbywanym terenie powinny być usytuowane w odległości, co najmniej 6,00 m od zewnętrznej krawędzi jezdni ulicy Karola Wideckiego.

Cena wywoławcza (netto) do przetargu wynosi 577.000,00 zł.

Cena nieruchomości ustalona na przetargu zostanie powiększona o należny podatek od towarów i usług i jest płatna w całości przed zawarciem aktu notarialnego.

Przetarg odbędzie się w dniu 6.03.2023 r. o godz. 10⁰⁰ w sali 213 Urzędu Miasta Ruda Śląska, plac Jana Pawła II 6. W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne, które zapoznają się z pełną treścią ogłoszenia zamieszczoną na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej miasta www.rudaslaska.bip.info.pl (zakładka nieruchomości) i w terminie **do dnia 27.02.2023 r. dokonają wpłaty wadium w wysokości: 28.900,00 zł**, z dopiskiem „**wadium – ul. Edmunda Kokota**” przelewem na konto: Nr 71 1050 1214 1000 0010 0109 0628 ING Bank Śląski Katowice O/Ruda Śląska, Urząd Miasta Ruda Śląska (za datę zapłaty przyjmuje się dzień wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta Ruda Śląska) lub w kasie tut. Urzędu pok. nr 13 i 14 w godzinach: poniedziałek – środa 8⁰⁰-16⁰⁰, czwartek 10⁰⁰- 18⁰⁰, piątek 8⁰⁰-14⁰⁰ oraz przedłożyć przed otwarciem przetargu wymagane dokumenty i oświadczenia.

Zawarcie aktu notarialnego nastąpi w terminie do 30 dni od dnia przetargu. Wygrywający przetarg ponosić będzie wszelkie opłaty i podatki związane z zawarciem aktu notarialnego. Zastrzega się prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn.

Informacji na temat przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami (pokój 223), tel. nr 32-248-75-63.

Przed Sądem Rejonowym w Łomży I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie I **Ns 895/22** z wniosku Bożeny Krasnowskiej, Piotra Krasnowskiego o stwierdzenie nabycia własności przez zasiedzenie nieruchomości w postaci działki nr 244 o pow. 0,78 ha, położonej we wsi Włochówka, gm. Wizna.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Łomży, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34227281

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Białymstoku zawista sprawa z wniosku Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Białymstoku o stwierdzenie nabycia spadku po Zofii Buczniewicz nazwisko rodowe Bielaczyc, c. Franciszka i Janiny, ur. 06.01.1936 r. w Łyżajcach, zmarłej 1.11.2021 r. w Białymstoku, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Białymstoku przy ul. Mazowieckiej 37E m. 2. W skład spadku po ww. wchodzi odrębna własność lokalu mieszkalnego położonego w Białymstoku przy ul. Mazowieckiej 37E m. 2.

Wzywa się spadkobierców Zofii Buczniewicz, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34227270

W Sądzie Rejonowym w Bytomiu pod sygnaturą akt I **Ns 548/21** toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej Centrum w Bytomiu o stwierdzenie nabycia spadku po Alfredzie Musiałek z domu Wachholz, córce Pawła i Klary, której zwłoki znaleziono w dniu 25.08.2020 r. w Bytomiu. W skład spadku wchodzi spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego położone w Bytomiu przy ul. Kolejowej 27/34, dla którego Sąd Rejonowy w Bytomiu prowadzi księgę wieczystą o nr KATY/00050730/4.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Bytomiu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34227224

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu w sprawie I **Ns 68/22** z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej przy ul. Wileńskiej 13 w Raciborzu toczy się postępowanie

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Grzegorz Czaikowskim zmarłym dnia 25.03.2020 r. w Raciborzu. W skład spadku po nim wchodzi nieruchomość, dla której Sąd Rejonowy w Raciborzu prowadzi księgę wieczystą nr GL1R/00054739/9.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34227107

OGŁOSZENIE 34226674

Kredytobiorcy drżą w obawie o kolejne podwyżki stóp. Od wtorku trwa styczniowe posiedzenie Rady Polityki Pieniężnej

Naszej Koleżance

Marysi Wiśniewskiej



wyrazy współczucia i słowa otuchy
po śmierci

Mamy

przekazują

Członkinie Klubu 22

www.nekrologi.wyborcza.pl/34227330

Z wielkim żalem żegnam

Annę

Lutosławską-Jaworską

Wielką Aktorkę

Dobrego życzliwego Człowieka

Mężowi i Synowi

składam wyrazy najgłębszego współczucia

Krystyna Zachwatowicz-Wajdowa



www.nekrologi.wyborcza.pl/34227264

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że odszedł od nas



Prof. zw. dr hab.
Jerzy Niemczyk

Nasz ukochany Szef, cudowny Człowiek,
Przyjaciół i Ojciec Chrzestny wielu prac naukowych.
Zawsze był obok nas kiedy tego potrzebowaliśmy,
wskazywał kierunki, rozszerzał horyzonty.

Autor i współautor setek publikacji, oddany naukom o zarządzaniu i jakości,
a w szczególności zarządzaniu strategicznemu.

Mistrz w swoim fachu, piękny umysł z sercem otwartym na ludzi i nowe idee.
Uwielbiał Anioły i 28 grudnia 2022 roku stał się jednym z nich.

Dziękujemy Profesorze.

Pracownicy Katedry Strategii i Metod Zarządzania
Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu

www.nekrologi.wyborcza.pl/34227087

Naszej Koleżance

Marii Wiśniewskiej



serdeczne kondolencje po śmierci

Mamy

składają

Henryka Bochniarz
Przewodnicząca Rady Głównej Konfederacji Lewiatan

Maciej Witucki
Prezydent Konfederacji Lewiatan

www.nekrologi.wyborcza.pl/34227328

Z ogromnym smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Emiliana Kamińskiego

aktora, reżysera teatralnego, filmowego,
założyciela i dyrektora Teatru Kamienica

Żegnamy wyjątkowego, wspaniałego Człowieka
Przyjaciela, Kolegę, Mistrza



Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Ekipa filmu "U Pana Boga w Królowym Moście"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34227199

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 1 stycznia 2023 roku zmarła

Janina Wójcik

z domu Gospoś

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się 5 stycznia 2023 roku o godzinie 12.00
na cmentarzu rzymskokatolickim pw. Św. Józefa (stary cmentarz)
w Łodzi przy ulicy Ogrodowej 39.

Pograżona w ból

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34227187

Z wielkim żalem zawiadamiamy, że 1 stycznia 2023 roku zmarła

Ludmiła Domagała

Współtwórczyni Samorządu Zawodowego Pielęgniarek i Położnych.
Przewodnicząca Dolnośląskiej Okręgowej Rady Pielęgniarek
i Położnych we Wrocławiu I i II kadencji (1991-1999).
Wieloletnia pracownica Wydziału Zdrowia
Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego.
Sprawy ochrony zdrowia i dobro pielęgniarek
i położnych były dla niej zawsze najważniejsze.
Odznaczona wieloma odznaczeniami państwowymi i samorządowymi.

Pogrzeb ś.p. Ludmiły Domagały odbędzie się
9 stycznia 2023 rok o godzinie 11.00
na nowym cmentarzu w Oławie przy ul. Ofiar Katynia 2.

Cześć jej pamięci!

Ludmiło, pozostaniesz w naszych sercach.

Dolnośląska Okręgowa Izba Pielęgniarek i Położnych we Wrocławiu i przyjaciele.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34227359

Postanowieniem z dnia 13 grudnia 2022 roku
referendarz sądowy w Sądzie Rejonowym
w Pszczynie ustanowił dla dłużnika Janusza
Majlinger, którego miejsce pobytu nie jest
znane, kuratora w osobie radcy prawnego
Marcina Rogowskiego prowadzącego kancelarię
radcowską „STATIMA” M. Rogowski, Ł. Sajdak
spółka komandytowa, ul. Z. Krasińskiego 29;
40-019 Katowice, celem reprezentowania go
w postępowaniu egzekucyjnym prowadzonym
przez Komornika sądowego przy Sądzie Rejonowym
w Pszczynie Tomasza Glenia w sprawie o sygn.
§ akt KMG 128/20.

34227228

Przed Sądem Rejonowym w Radzynie Podla-
skim toczy się postępowanie w sprawie sygn.
akt I Ns 349/21 z wniosku Anny Piaseckiej,
Jakuba Cyndlera, Joanny Kadej, Weroniki
Skoczeń z udziałem Ewy Rynas o zasiedzenie
na rzecz Jerzego Andrzeja Cyndlera nierucho-
mości położonej w Międzyrzecu Podlaskim ul.
Tuliowska 71, powiat bialski, województwo
lubelskie, oznaczonej numerem ewidencyjnym
1139 o powierzchni 0,4261 ha, dla której nie
jest prowadzona księga wieczysta. W związku
z powyższym wzywa się wszystkich zainte-
rowanych, a w szczególności spadkobierców
Marianny Żebrowskiej, aby w terminie trzech
miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgło-
sili się w tutejszym Sądzie i wykazali swoje pra-
wa do tej nieruchomości, gdyż Sąd stwierdzi jej
zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione

34227190

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Rzeszowie, XI Wydziale
Cywilnym pod sygnaturą akt XI Ns 278/22
toczy się postępowanie z wniosku Władysława
Borowca o zasiedzenie działki nr 1768/1 położonej
w Rzeszowie, powstałej z pgr 1836 i pb 571 obj.
zniszczonym Lwh 1157 gm. kat. Budziwój oraz
działki nr 1772/2 położonej w Rzeszowie powstałej
z pgr 1835/3 obj. zniszczonym Lwh 1156 gm. kat.
Budziwój, z pgr 1835/4 i pb 229 obj. zamkniętym
z urzędu Lwh 408 gm. kat. Budziwój, w którym
prawo własności ujawnione jest na rzecz Heleny
Pitery, oraz z pgr 1834, pgr 1835/1 i pb 230 obj.
zamkniętym z urzędu lwh 541 gm. kat. Budziwój,
w którym prawo własności ujawnione jest na rzecz
Zofii Pitery.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych,
aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji
niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu
Rejonowego w Rzeszowie i wykazali swój interes
prawny. W przeciwnym wypadku sąd stwierdzi
nabycie wskazanej wyżej nieruchomości w drodze
zasiedzenia, jeżeli zostanie udowodnione.

34227220

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Wo-
dzistawiu Śląskim pod sygn. akt
I Ns 626/22 toczy się postępowanie
z wniosku Ewy Cabaj o stwierdzenie
nabycia spadku po Karolinie
Cieślik, zmarłej w dniu 20 czerwca
2022 r., ostatnio stale zamieszka-
łej w Rydułtowach.

Sąd wzywa wszystkich spadko-
bierców zmarłej, aby w terminie
3 miesięcy od ukazania się ogło-
szenia zgłosili się do tut. Sądu
i wykazali swoje prawa do spad-
ku, w przeciwnym wypadku mogą
być pominięci w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

34227111

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Myszkowie
Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt
INs 313/22 toczy się postępowanie z
wniosku Jolanty Czerniak o stwierdzenie
nabycia praw do spadku po Mariannie
Proszowskiej, córce Franciszka i Fran-
ciszk, urodzonej 11 września 1899 r.
w Koziegłówkach, zmarłej 22 stycznia
1986 r. w Nowej Kuźnicy, mającej w tej
miejscowości ostatnie miejsce zamiesz-
kania. W skład spadku po zmarłej wchodzi
działka położona w Koziegłówach, numer
ewid. 5269 o pow. 0,4826 ha.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców,
aby w terminie 3 miesięcy od daty
ukazania się niniejszego ogłoszenia
zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie
spadku, gdyż w przeciwnym razie
mogą być pominięci w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

34227135

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu
w I Wydziale Cywilnym toczy się po-
stępowanie w sprawie pod sygna-
turą I Ns 1076/22 o stwierdzenie
nabycia spadku po Zbigniewie
Ostrowskim, ostatnio zamieszka-
łym w Bytomiu, zmarłym w dniu
2 maja 2016 roku.

Wzywa się spadkobierców zmarłe-
go, aby w ciągu 3 miesięcy od daty
ukazania się tego ogłoszenia zgło-
sili się i udowodnili nabycie spad-
ku, gdyż w przeciwnym razie mogą
być pominięci w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

34227115

Sąd Rejonowy w Gdyni Wydział VII Cywilny
informuje, że pod sygnaturą VII NS 1561/21
zostało wszczęte postępowanie z wniosku
Andrzeja Kuczyńskiego o stwierdzenie nabycia
spadku po Sylwestrze Edwardzie Borowskim
zmarłym dnia 12.03.2021r. w Gdyni, ostatnio stale
zamieszkałym w Gdyni, kawalerze, synu Edwarda
i Janiny z d. Kuczyńskiej, urodzonym 18.09.1960
w Małdytach. Ujawnienie spadkobiercy ustawowi
to brat, Waldemar Zdzisław Borowski. Spadkodawca
pozostawił testament sporządzony przed notariuszem
Magdaleną Janisz w dniu 09.05.2012r., w którym do
spadku powołał matkę, Janinę Borowską, a gdyby
ona nie chciała lub nie mogła dziedziczyć, Andrzeja
Kuczyńskiego, syna Henryka i Marii, urodzonego
02.01.1968r. w Małdytach. Sąd wzywa wszystkich
innych spadkobierców by w terminie trzech miesięcy
od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili
się do Sądu Rejonowego w Gdyni i udowodnili
nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą
zostać pominięci w postanowieniu o nabyciu spadku.

34227017

**Syndyk oferuje
do sprzedaży
3 pakiety
wierzytelności:**

**1. pakiet wierzytelności za cenę
nie niższą niż 144.478,31 zł.
Sygn.akt-XII Gup 33/15**

**2. pakiet wierzytelności za cenę
nie niższą niż 7.122,59 zł.
Sygn.akt-XII Gup 99/18**

**3. pakiet wierzytelności za cenę
nie niższą niż 110.065,00 zł.
Sygn.akt-XII Gup 2/14**

**Oferty składać należy do dnia
18.01.2023r. na ręce
syndyka (71-450 Szczecin,
ul. Chopina 22) z podaniem
odpowiedniej sygnatury akt
i dopiskiem – oferta zakupu
wierzytelności.**

Otwarcie ofert nastąpi
po upływie 7 dni od upływu
terminu ich składania,
a nadto cena sprzedaży musi
zostać uiszczona najpóźniej
przy zawarciu umowy
ich sprzedaży i bez dokonywania
jakichkolwiek potrąceń.

Wszelkie informacje dotyczące
przedmiotu sprzedaży dostępne
są w siedzibie syndyka
Tel. 798970044
(w godz.9-15) adres e-mail:
rf.syndyk@gmail.com

www.infopublikator.pl

34227406

Wojna i pokój w Ukrainie

Donbas jak Sudety?

Skalski

Świat już to przerabiał. „To nie pokój, lecz zawieszenie broni na dwadzieścia lat” – powiedział o traktacie wersalskim w 1919 roku marszałek Ferdinand Foch, głównodowodzący Ententy w wojnie 1914-18. Nie przekonał Francuzów i Anglików, że grozi im powtórka. Później, w 1938 roku, w Monachium rządy francuski i angielski wyszły z założenia, że oddanie Hitlerowi Sudetów – przecież cudzych – to dobra cena za to, żeby wojny nie było.

Chyba nikt o zdrowych zmysłach nie chciał wojny Rosji przeciw Ukrainie, a teraz każdy chciałby, żeby się szybko skończyła. I wielu może traktować zawieszenie broni jako wstępny krok do pokoju.

Ale nie Putin. Jemu zawieszenie broni jest potrzebne nie na dwadzieścia lat, lecz na tyle, ile potrzeba na zebranie sił do następnej ofensywy.

Mimo niepokojących sygnałów późną jesienią groźba wycofania amerykańskiego poparcia dla Ukrainy jest chyba zażegnana. Biden nie może sobie pozwolić, aby przed wyborami w listopadzie 2024, po ponad trzech latach wspierania Ukrainy, sytuacja była taka jak dziś. Coś zapewne wymyśli i zrobi, ale myśleć i działać będą też ci, którzy dążą do zakończenia tej wojny bez względu na warunki.

W 1938 roku premierzy Chamberlain i Daladier w Monachium sądzili, że rozumieją Hitlera i działają racjonalnie. Lecz racjonalny był wówczas Churchill, mówiąc o nich, że mając do wyboru hańbę i wojnę, wybrali hańbę, a wojnę i tak będą mieli. Po Dunkierce, już jako

premier, przedstawił wybór – przyjęcie propozycji układu z Niemcami lub: „Będziemy walczyć na plażach, na polach, będziemy walczyć na wzgórzach, nigdy się nie poddamy. Będziemy bronić naszej wyspy”.

Wiedział, co jego naród wybierze. Potem jemu i przywódcy Wolnej Francji generałowi de Gaulle’owi nie przychodziło do głowy układanie się z Hitlerem, by przerwać niszczycielską wojnę. Również prezydent Roosevelt wiedział, że konieczne jest całkowite rozgromienie Japonii i Niemiec.

Narody nie wyciągają wniosków z historii, opinii politologów, wojskowych ani z tego, co się przytrafiło innym, lecz z tego, co odczują na własnej skórze. I reagują różnie. Zmiany, z oporami i cofkami, następują w różnym czasie w różnych rejonach świata.

Carstwa Rosja przez wieki była agresorem, lecz reformowała się po klęskach. Za Piotra I, po przegranej ze Szwedami w bitwie pod Narwą w 1703 roku. A także po przegranych wojnach: krymskiej 1835-56 i rosyjsko-japońskiej 1904-05. Natomiast jako ZSRR i jako federacja uczy się znacznie gorzej niż za caratu. Nie wyciągnęła wniosków z klęski i kosztów wojny światowej i domowej. Tę drugą uznała za swój triumf. Nie wyciągnęła też należytych wniosków z koszmarnych kosztów pyrrusowego – nie dla jej władzy, lecz jej narodów – triumfu w roku 1945. Ani z kosztów wojny afgańskiej i dwóch czeczeńskich.

Za to rządzącym i ich poddanym spodobało się, że łatwo wyrwali Gruzji

Osetię Południową i Abchazję w roku 2008, a Ukrainie Krym i część Donbasu w 2014 roku. Poszli więc za ciosem i na 2022 rok zaplanowali blitzkrieg w Ukrainie. Bez wyobraźni, że może on stać się gorącą i wielką wojną w Europie i drugą zimną wojną w świecie. Bardzo wielką klęskę musi ponieść to państwo, by dotarło do niego, że wojna mu tylko szkodzi.

Co ciekawe, Stalin i Chruszczow okazali się mądrzy przed szkodą, gdy zorientowali się, że nie dadzą rady Ameryce. Pierwszy z nich wycofał się w kryzysie berlińskim w latach 1948-49, po którym mianował się Chorałym Pokoju. Ten drugi w kryzysie kubańskim w roku 1962, po którym wrócił do „pokojowego współistnienia made in Soviet Union”.

Jeśli ktoś będzie się chciał układać z Putinem, to dlatego, że Donbas może mieć dlań podobną wartość, jaką miały Sudety dla Daladiera i Chamberlaina

A Putin, jaki jest, każdy widzi. Pod warunkiem że chce zobaczyć i „zrozumieć Rosję” taką, jaka naprawdę jest. Mądrość Churchilla, de Gaulle’a i Roosevelta jest dziś dostępna każdemu. Jeśli jednak ktoś będzie się teraz chciał układać z Putinem, to dlatego, że nie broni „swojej wyspy”, lecz Don-

basu, który może mieć dlań podobną wartość, jaką miały Sudety dla Daladiera i Chamberlaina. Obecni liderzy Zachodu mogą nawet całkiem dobrze rozumieć Rosję, lecz muszą też rozumieć swoich wyborców. Jeśli zostaną wymienieni na prorosyjskich populistów, to kto na tym zyska?

Wojna przeciw Rosji prowadzona jest na dwóch frontach. Na tym gorącym walczą i giną Ukraińcy, żołnierze i cywile. Na zimnym toczą swą wojnę cywile krajów wspierających Ukrainę. Ginać nie muszą, ale ponoszą koszty wojny i czują jej ograniczenia. Brytyjczycy bliżsi są postawie Churchilla z drugiej wojny. A jak jest w naszym frontowym państwie?

„Natychmiast zakończyć wojnę” – ten tytuł artykułu („Rzeczpospolita”, 14.12.2022) dyplomaty Krzysztofa Szumskiego wystarcza za treść. W kilku publikacjach postuluje to samo Grzegorz Kołodko.

Jak dotąd takie myślenie na szczęście nie ma wzięcia. Polska przekazała broń już za dwa miliardy dolarów i 77,5 proc. Polaków to przekazywanie pochwała.

Jednocześnie jednak w Google’u co trzecie pytanie zaczynające się od słowa „kiedy” dotyczy końca wojny w Ukrainie. I coraz większa jest niechęć do Ukraińców, bo dóbr coraz mniej, w dużym stopniu z powodu tej wojny. Jesteśmy więc gotowi zapłacić za to, żeby Ukraińcy szybko i na trwałe obronili siebie i naszą „wyspę”, póki my nie musimy tego robić sami. To by na pewno kosztowało nas bez porównania więcej, i to nie tylko w pieniądzech. ●

Ernest Skalski

Morawiecki i upadek Kościoła

Nieewangeliczna kara śmierci i polski katolicyzm polityczny

Dostatni

Czeski teolog Tomáš Halik mawia o polskim katolicyzmie, że bywa niechrześcijański. Mamy teraz tego kolejne exemplum. Premier Mateusz Morawiecki powiedział o karze śmierci: „W tym względzie nie zgadzam się z nauczaniem Kościoła”.

Wolno każdemu mieć własne poglądy, lecz jeśli deklaruje się publicznie, i w polityce także, że jest się katolikiem, to warto postawić pytanie, o jaki katolicyzm chodzi. Myślę, że w przypadku premiera Morawieckiego jest to katolicyzm nie integralny, lecz polityczny. Taki, który traktuje Kościół jako siłę polityczną potrzebną przede wszystkim do uprawiania polityki. I wtedy wybiera się z jego nauczania to, co w danej chwili jest korzystne dla osiągnięcia celów politycznych – tutaj do sprawowania czy utrzymania

nia władzy. Jako zwolennik kary śmierci określił się już przed laty Jarosław Kaczyński. Też mawiał, że ma inne zdanie niż Kościół.

Ostatnich trzech papieży: Jan Paweł II, zmarły w sylwestra Benedykt XVI i Franciszek, to radykalni zwolennicy zakazu wykonywania kary śmierci.

Bardzo czczony przez wielu w Polsce Święty Jan Paweł II wielokrotnie i na różne sposoby wypowiadał swoje zdanie i je uzasadniał. Najmocniej w encyklice „Evangelium vitae” oraz w Katechizmie Kościoła katolickiego. W encyklice tej czytamy (27):

„W (...) perspektywie należy widzieć coraz powszechniejszy sprzeciw opinii publicznej wobec kary śmierci, choćby stosowanej jedynie jako narzędzie »uprawnionej obrony« społecznej: sprzeciw ten wynika z przekonania, że współczesne społeczeń-

stwo jest w stanie skutecznie zwalczać przestępczość metodami, które czynią przestępcę nieszkodliwym, ale nie pozbawiają go ostatecznie możliwości odmiany życia”.

Jan Paweł II podkreślał prawo do życia każdego człowieka i rolę godności człowieka. I że zła popełnionego przez człowieka nie sposób naprawić przez odebranie mu życia. Kara śmierci jest niezgodna z duchem ewangelii. I jest niezgodna z prawami człowieka.

Ktoś niedawno zauważył, że katolicyzm polski kroczy drogą wiodącą do upadku Kościoła w Polsce. Jeśli dziś widać już symptomy tegoż upadku, to bez wątpienia przyczyniają się do tego także wizje katolicyzmu politycznego, jakie przyjmuje premier Mateusz Morawiecki.

Jedni się będą z tego cieszyć, a ja pozostaję smutny. ● **Tomasz Dostatni OP**

Z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Profesor Andrei Folkierskiej

Wybitnej filozof wychowania, twórcy warszawskiej szkoły hermeneutyki pedagogicznej, której przełomowe prace otwierały na nowo pedagogikę polską po transformacji ustrojowej

Przyjaciele z Uniwersytetu Gdańskiego

www.niekrolg.wyborcza.pl/34227066

Z głębokim żalem informujemy, że 1 stycznia 2023 roku

zmarł

Władysław Warchałowski

nasz ukochany Tato i Dziadek.

Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się w czwartek 5 stycznia 2023 roku o godz. 12:00 na cmentarzu św. Wawrzyńca przy ul. Bujwida 51 we Wrocławiu.

O czym powiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

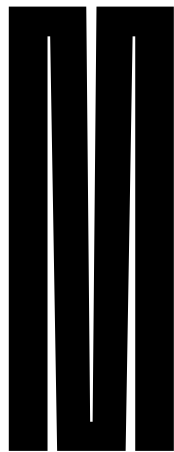
www.niekrolg.wyborcza.pl/34227341



• Charmaine Wilkerson

W tym roku wracają między innymi Cabré, Pamuk, Coetzee i McCarthy. Nowe książki wydadzą Springer i Stasiuk. Ale będzie też wiele nowych – w dużej mierze kobiecych – nazwisk do odkrycia.

Michał Nogaś



Miniony rok zasypał nas dobrymi książkami. I w tym będzie w czym wybierać. Wiele wydawców przyznaje, że z powodu kryzysu i znacznego wzrostu cen papieru w 2023 roku skupią się w dużej mierze na nazwiskach doskonale znanych polskim czytelnikom i że na bieżąco będą korygować plany. Co nie oznacza, że zabraknie zaskoczeń i odkryć.

Z listy tytułów, które pojawiły się już w zapowiedziach, wybrałem 12 (a w zasadzie 13) epickich opowieści i bardzo osobistych historii, te, na które – moim zdaniem – zdecydowanie warto czekać.

Jaume Cabré

**Spaleni w ogniu**przeł. Anna Sawicka,
wyd. Marginesy, styczeń

I Pierwsza od lat książka najważniejszego współczesnego pisarza katalońskiego, którego polscy czytelnicy pokochali choćby za powieści „Wyznaję” i „Głosy Pamano” czy zbiór opowiadań „Podróż zimowa”.

Licząca niecałe 200 stron książka to opowieść o Ismaelu, mieszkańcu Barcelony, nauczycielu, który nie godzi się z narzucanymi przez reżim Franco normami i zakazami. Samotny, po przejściach i bardzo trudnym dzieciństwie, spotyka koleżankę z dawnych lat, Leo. Początkowo niechętny nawiązywaniu relacji zaczyna zbliżać się do kobiety. Nic jednak nie pójdzie tu zgodnie z oczekiwaniami – i Ismaela, i czytelników.

Cabré, Pamuk, Stasiuk

KSIĄŻKI, NA KTÓRE CZEKAMY

Marie NDiaye

**Zemsta należy do mnie**przeł. Magdalena
Kamińska-Maurugeon,
wyd. Filtry, styczeń

2 NDiaye to jedna z najważniejszych obecnie pisarek i dramaturżek francuskich, laureatka Nagrody Goncourtów z roku 2009 (za powieść „Trzy silne kobiety”, pol. wyd. 2010), jedyna żyjąca autorka, której sztuka znajduje się obecnie w repertuarze Comédie-Française. Za „Ladivine” nominowana była do Międzynarodowego Bookera. „Zemsta należy do mnie” to historia adwokatki, mecenas Suzane, która podejmuje się obrony kobiety, morderczyni trójki własnych dzieci. NDiaye w powieści szuka odpowiedzi na pytania najistotniejsze: czy akt, którego dopuściła się kobieta, można w ogóle zrozumieć i czymkolwiek usprawiedliwić?

Claudia Salazar Jiménez

**Krew o świcie**przeł. Tomasz Pindel,
wyd. ArtRage, styczeń/
luty

3 Od wielu lat Peru tkwi w permanentnym kryzysie politycznym. Upadają kolejne rządy, prezydenci popełniają samobójstwa lub trafiają za kratki za przyjmowanie łapówek, nadużywanie władzy czy – jak w ostatnich tygodniach w przypadku Pedra Castillo – próby przeprowadzenia zamachu stanu. By zrozumieć współczesną historię tego południowoamerykańskiego kraju, warto sięgnąć po powieść Claudii Salazar Jiménez, pisarki i wykładowczyni akademickiej, za którą w 2014 roku otrzymała Las Américas Narrative Award.

Pedro Mairal

**Urugwajka**przeł. Barbara Jaroszuk,
wyd. Pauza, luty

4 Kolejne interesujące nazwisko z Ameryki Południowej. Mairal, poeta, prozaik, wykładowca akademicki pochodzący z Buenos Aires, ma już na swoim koncie kilkanaście książek oraz nagród, w tym właśnie za „Urugwajkę” Premio Tigre Juan (2017) przyznaną za najlepsze dzieło nar-

acyjne w języku hiszpańskim opublikowane w poprzednim roku.

Przełożona już na kilkanaście języków powieść to historia pisarza w średnim wieku, Lucasa Pereyry, który wyrusza w niedaleką podróż – z Buenos Aires, stolicy Argentyny, do Montevideo, stolicy Urugwaju. Ma tam odebrać zaliczkę na kolejną książkę, co bardzo ułatwiłoby mu rozwiązanie aktualnych problemów życiowych. Wyprawa do stolicy sąsiedniego kraju jest dla Pereyry ważna z jeszcze jednego powodu – niedawno na festiwalu literackim poznał Magali, ponętą i niezależną Urugwajkę. Mężczyzna fantazjuje o niej, a gdy dochodzi do upragnionego spotkania, wszystko idzie nie tak.

Tara June Winch

**Plon**przeł. Karolina Iwaszkiewicz,
wyd. Czarne, luty

5 Nowa proza z Australii! Jej autorka, urodzona w 1983 roku i mieszkająca obecnie we Francji, wywodzi się z rdzennego ludu Wiradjuri. Za „Plon” otrzymała w odczytnie wiele wyróżnień, w tym Nagrodę Literacką Premiera Australii.

Bohaterka „Plonu”, August, po latach spędzonych na Wyspach Brytyjskich wraca do Australii na pogrzeb dziadka. Albert Gondiwindi był jednym z „wykorzenionych” – wywodził się z ludu Wiradjuri, ale wychowywał w domu dla dzieci rdzennych mieszkańców założonym przez chrześcijańską misję, z dala od rodziny, tradycji i kultury. Przez całe życie pracował nad stworzeniem słownika własnego ludu, własną historię uporządkował za pomocą alfabetycznie zestawionych haseł. Jego dzieło stało się testamentem, zwłaszcza wtedy, gdy po śmierci Alberta należąca do niego ziemia przejęli obcy i wpuścili na nie buldożery.

Wojciech Czuchnowski

**Dzbanek rozbity.
Sceny z życia, choroby,
śmierci i żałoby**

wyd. Agora, luty

6 W ubiegłym roku Wojciech Czuchnowski na swoim koncie na Twitterze zamieścił trzy zdjęcia i krótki wpis: „Agnieszka 11 czerwca 1963-25 maja 2022”.

„- Tam są takie dwie skały, one zawsze dają cień – Agnieszka powiedziała to bardzo słabym głosem. Chciała powiedzieć coś więcej, ale lekarka z hospicjum domowe-



• Marie NDiaye

go, którą poinformowaliśmy o naszym pomysle, pogłaskała ją tylko po ręce. Był początek maja 2022 roku. Zaczynał się piąty rok choroby nowotworowej mojej żony. Wiedzieliśmy, że tę walkę przegrała. Wtedy właśnie wpadłem na pomysł: wynajmijmy kamper i pojedźmy do nas na Sycylię” – pisze w „Dzbanku rozbitym” Czuchnowski, jeden z najważniejszych dziennikarzy politycznych w Polsce, od lat związany z „Wyborczą”.

Czuchnowski bez znieczulenia rozprawia się z rzeczywistością, z odchodzeniem żony, długą chorobą, ale i tym, co było wcześniej – długim związkiem, kolejnymi etapami bliskości. I z dręczącym go pytaniem, czy aby na pewno oboje wystarczająco dobrze się znali. Ta książka to również opowieść o tym, jak człowiek może (lub nie) radzić sobie z żalobą, ze stratą kogoś najbliższego.

Filip Springer

**Mein Gott, jak pięknie**

wyd. Karakter, marzec

7 Ma to być opowieść zarówno dokumentalna, jak i fabularyzowana. Springer zajął się w niej pejzażem. Reporter-pisarz w ostatnich latach przemierzył na rowerze tereny przez wielu nazywane Ziemią Odzyskaną, czyli dawne wschodnie prowincje Prus. Podążał śladami ludzi, którzy – jak przeczytać można w zapowiedzi książki – „ogarnięci wizją postępu – włączyli się w rewolucję przemysłową, stopniowo przekształcając otaczający ich świat”.

Patricia Lockwood

**Nikt o tym nie mówi**przeł. Dorota
Konowrocka-Sawa,
wyd. W.A.B., marzec

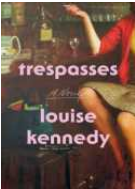
8 Za swą debiutancką powieść Lockwood, amerykańska poetka i eseistka, otrzymała w ubiegłym roku prestiżową Dylan Thomas Award przyznaną najlepszym autorom młodego pokolenia. Fabuła oparta została na historii jej siostrzenicy, u której już w okresie życia płodowego zdiagnozowano zespół Proteusza, rzadką chorobę genetyczną, której głównym objawem jest asymetryczny i nieproporcjonalny przerost części ciała oraz skłonność do tworzenia guzów.

Tekst – uznany przez krytyków za więcej niż eksperymentalny – składa się z dwóch części. W pierwszej Lockwood opowiada o interakcjach bezimiennej pro-

FOT. IMAGES/EYEVINE/EAST NEWS, MARKUS WISSMANN/SHUTTERSTOCK

tagonistki z „Portalem”, wirtualną platformą, i wykorzystuje nieoczywiste środki wyrazu, eksperymentując z tekstem. W drugiej z kolei, którą autorka nazywa autofikcją, mierzy się z tematem rodzinnej tragedii, żalu, bólu, sposobu odbierania świata, tego, co trwałe i świadome.

Louise Kennedy



Trespasses”
(tytuł oryginalny)

przeł. Kaja Gucio, wyd. Poznańskie, maj

9 Louise Kennedy dorastała w katolickiej rodzinie na obrzeżach Belfastu. Czas dojrzewania i wchodzenia w dorosłość przypadł na okres Kłopotów, tragicznego okresu we współczesnych dziejach rozdartej konfliktami Irlandii Północnej.

Bohaterka książki mieszka z matką w małym miasteczku pod Belfastem. Codziennie docierają do nich informacje o nowych zamachach IRA. W rodzinnym pubie, gdzie dorabia, bohaterka powieści poznaje Michaela, adwokata, który stał się sławny, broniąc członków IRA. Rozpoczyna się romans. Gdy ojciec jednego z uczniów szkoły parafialnej, w której Cushla pracuje w ciągu dnia, zostaje pobity, kobieta znajdzie się w samym sercu wydarzeń, które mogą zagrozić jej i jej bliskim.

Orhan Pamuk



Noce zarazy

przeł. Piotr Kawulok, wyd. Literackie, czerwiec

10 Najnowsza powieść noblisty. W kwietniu 1900 r. na fikcyjnej wyspie Minger należącej do imperium osmańskiego pojawia się zaraza. Na rozkaz sultana Abdülhamida II na Minger przybywa główny inspektor sanitarny dworu Bonkowski Pasza, czyli Stanisław Bonkowski. To urodzony w Konstantynopolu syn jednego z polskich powstańców, którzy znaleźli schronienie nad Bosforem. Ginie jednak w tajemniczych okolicznościach.

W „Nocach zarazy” Pamuk w intrygujący sposób kreśli linie podziału między Zachodem i Wschodem, buduje wątki kryminalne, ale także zajmuje się tematem przewrotów politycznych i społecznych rewolucji.

Charmaine Wilkerson



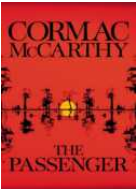
Black Cake
(tytuł oryginalny)

przeł. Agata Ostrowska, wyd. Znak, lipiec

11 Charmaine Wilkerson pochodzi z Nowego Jorku, mieszkała na Jamajce, a większość rzeczy napisała we Włoszech. Jej debiutancka powieść trafiła na listę najlepszych książek Baracka Obamy i Oprah Winfrey, a „The New York Times” pisał, że to historia o tym, jak wiele siły mają w sobie kobiety zmuszone nierzadko od nowa układać sobie życie.

Gdy Eleanor Bennett umiera, los stawia jej dzieci – skłócone od lat rodzeństwo, Benny’ego i Byrona – przed faktem i w sytuacji bez wyjścia: muszą poradzić sobie z nietypowym spadkiem, a także zmierzyć ze skrzętnie skrywaną przez matkę jej własną przeszłością. Chodzi o przepis na tradycyjne karaibskie czarne ciasto, a także o nagranie, które pozostawiła kobieta.

Cormac McCarthy



The Passenger,
Stella Maris
(tytuły oryginalne)

przeł. Robert Sudół, wyd. Literackie, dokładne daty polskich premier nie są jeszcze znane

12 Po 16 latach jeden z najważniejszych współczesnych pisarzy, laureat Nagrody Pulitzera, opublikował jednocześnie dwie nowe książki.

Obie opowiadają o rodzeństwie Bobbym i Alicii Western. „The Passenger” w oryginalnym wydaniu liczy 400 stron, opowiada o Bobbym, nurku ratunkowym badającym katastrofę lotniczą. O połowę krótsza „Stella Maris” to z kolei historia Alicii, cierpiącej na schizofrenię genialnej matematyczce. ●



• Jaime Cabré
FOT. MAT. WYDAWNICTWA,



• Orhan Pamuk
FOT. AKUB OCIEPA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dłuższa lista nowości

Co jeszcze przeczytamy w 2023 roku?

Ista ciekawie zapowiadających się nowości jest długa. Część książek wciąż przekładana jest na język polski, inne są w redakcji, niektóre powstają. To choćby przypadek zapowiadanego od pewnego czasu reportażu „Józef R. podaje rękę”, nad którym pracuje Mariusz Szczygieł, a także reporterskiej biografii Marii Konopnickiej autorstwa Magdaleny Grzebalkowskiej.

Andrzej Stasiuk opublikuje w tym roku „Rzekę dzieciństwa”, książkę zapowiadaną jako „nostalgiczną biografię Bugu”, rzeki przodków obecnej w wielu jego opowieściach, a teraz „odczytywanej na nowo w związku z kryzysem na granicy białoruskiej i wojną w Ukrainie”. Nakładem wydawnictwa Czarne ukaże się też – pod redakcją Sylwii Chutnik i Moniki Sznajderman – antologia „Kwestia charakteru. Bojowniczkiz getta warszawskiego”, w której znajdą się teksty m.in. Karoliny Sulej, Agnieszki Daukszy, Moniki Tutak-Goll, Joanny Ostrowskiej czy Natalii Judzińskiej oraz posłowie autorstwa Hanki Grupińskiej (19 kwietnia przypadnie 80. rocznica zrywu w getcie).

Polscy czytelnicy otrzymają nowe książki noblistów. Znak opublikuje w kwietniu „Pół wieku z Borgesem” Maria Vargasa Llosy, a w drugiej połowie roku najnowszą powieść Johna Maxwella Coetzee’go „Ten Polak”. 2023 to, decyzją Senatu, Rok Wisławy Szymborskiej, ukaże się więc – także w Znak – zbiór wszystkich wierszy poetki, a także wznowienie książki Michała Rusinka „Nic zwyczajnego”. Z kolei Agora – w połowie maja – wznowi poszerzoną biografię Szymborskiej pióra Anny Bikont i Joanny Szczęsnej.

Bardzo ciekawie wyglądają tegoroczne zapowiedzi małych wydawców. W ofercie Pauzy pojawią się nowe nazwiska, jak choćby Dantiel W. Moniz i jej „Mle-

ko krew żar” (przeł. Dobromiła Jankowska) pokazujące wyimki z życia mieszkańców Florydy, ale i doskonale już znani autorzy, w tym Édouard Louis ze swą najważniejszą książką „Zmiana” (tł. Joanna Polachowska). Z kolei Filtry wydadzą między innymi „W pobliżu dzikiego serca” (tyt. rob.), debiut wielkiej brazylijskiej pisarki Clarice Lispector (przeł. Gabriel Borowski), książkę Patrycji Dołowy o Adamie Czerniakowie, prezesie Judenratu w warszawskim getcie, oraz autobiograficzną książkę twórcy „Anomalii” (Hervé Le Tellier, „Wszystkie szczęśliwe rodziny”, przeł. Wiktor Dłuski).

Krakowski Karakter zapowiada „Tysiąc lat radości i trosk”, autobiografię jednego z najważniejszych współczesnych artystów Ai Weiweia (w przekł. Anny Sak i z wierszami Ai Qinga w przekł. Katarzyny Sarek), a w kolejnych miesiącach choćby nowy przekład (Justyny Czechowskiej) słynnej powieści Agnety Pleijel „Lord Nevermore” o miłości dwóch mężczyzn – Bronisława Malinowskiego oraz Stanisława Witkiewicza – i jednej kobiety, Ellie Rose.

Wśród innych zapowiedzi, które warto odnotować, znalazły się między innymi: w Agorze – nowe eseje Oksany Zabuzko „Najdłuższa podróż”, pisane po 24 lutego 2022, „Przędza” Natalii de Barbaro oraz „Jest ok. To dlaczego nie chcę żyć?”, rozmowy Małgorzaty Serafin i Marka Sekielskiego z osobami chorującymi na depresję; w Krytyce Politycznej – „Po lewej stronie sali. Getto ławkowe w międzywojennym Wilnie” Natalii Judzińskiej czy „Teo. Teksty dla teatru” Pawła Soszyńskiego; w Znak – antologię reportażu wojennego przygotowaną przez Wojciecha Jagielskiego oraz powieść gwiazdy literatury ukraińskiej Eugenii Kuzniecovej „Nim dojrzeją maliny” (przeł. Iwona Boruszkowska). ●

JUTRO W „WYBORCZEJ”



Kto Ziobrze dał skrzydła?

Z prof. Tomaszem Nałęczem rozmawia
Agnieszka Kublik

Kiedy Rosjanie klaszczą w samolocie.
Sprawdza Wiktoria Bielaszyn

Jan Holoubek.

Nie zakładam, że Hollywood czeka
na mnie z otwartymi ramionami

ROZMOWA Z
PROF. FRANSEM DE WAALEM*
prymatologiem

TOMASZ ULANOWSKI: Chyba po raz pierwszy musiał pan uzupełnić swoją książkę o eseje publikowane w internecie.

PROF. FRANS DE WAAL: Zapomniałem już, dlaczego zacząłem je pisać... Angielskie wydanie „Jak się różnimy” miało przecież niezłe recenzje. Także dziennikarze, z którymi rozmawiałem, byli do niego nastawieni entuzjastycznie.

Są jednak ludzie, dla których nauka jest niewygodna. To różnej maści ideologowie, którzy postrzegają biologię jako wroga i z góry odrzucają przyrodnicze spojrzenie na ludzką naturę.

Moim celem było pokazanie, że biologia nie jest naszym wrogiem. A jej władza nad nami jest dużo bardziej elastyczna, niż wielu się wydaje.

Prawdę mówiąc, my, biolodzy, nie potrafimy skutecznie zaszczyć tej wiedzy w ludzkich głowach. Od lat 70. i 80. ub. wieku słyszę od koleżnistwa po fachu, że jesteśmy niewolnikami genów. Że realizujemy program zapisany w naszym DNA. A przecież to nie do końca prawda.

Dlatego w książce próbowałem wytłumaczyć, jak elastyczna jest biologia, że ludzie naturalnie się różnią i jak ważnym elementem życia jest kultura.

Pierwszy z tych mających rozwiązać kontrowersje specjalnych esejów, o instynkcie macierzyńskim, ma aż trzy części.

– Teraz sobie przypominam, dlaczego zacząłem je publikować! Pierwszy napisałem w reakcji na artykuł, który ukazał się w „New York Timesie”.

Jego autorka uważa, że instynkt macierzyński nie istnieje.

Odpowiedziałem na ten zarzut, potem wywiązała się dyskusja, więc musiałem znowu zareagować. A później uznałem, że także inne kwestie mogą wymagać doprecyzowania.

Zastanawiam się, dlaczego jeden z esejów poświęcił pan lechtaczce. To w końcu taki oczywisty narząd, niedawno naukowcy odkryli, że cieszą się nim także samice węży.

– Okazuje się, że lechtaczka wcale nie jest tak oczywista, jak się panu wydaje. Jeszcze 20 lat temu toczyła się poważna naukowa dyskusja na temat tego, czy żeński orgazm jest cechą adaptatywną – innymi słowy, czy ewolucja go premiuje, bo pomaga w przekazaniu genów kolejnym pokoleniom.

Np. Elisabeth Lloyd [filozofka nauki i profesorka Uniwersytetu Indiany w Bloomington] argumentowała, że orgazm nie jest kobietom potrzebny „do przetrwania” [bo większość kobiet najczęściej go nie przeżywa], a lechtaczka to przypadkowa pozostałość po tkance, z której u męskich płodów formuje się penis.

Kobiecy orgazm był też często przedstawiany jako ewolucyjny „cudowny wypadek przy pracy”.

Ludzi wciąż dziwi, kiedy im się mówi, że samice wszystkich ssaków mają lechtaczki. I że za ich pomocą czerpią radość z seksu. A teraz jeszcze te wężyce (*śmiech*)!

Z drugiej strony pańskich czytelników może zdziwić, że samce, w tym mężczyźni, posiadają instynkt tacierzyński. Tę sprawę też musiał pan wyjaśnić w jednym z esejów.

– U szympanсів samce zajmują się dziećmi tylko wtedy, kiedy w pobliżu nie ma samicy, albo kiedy ich opiekunka umrze. U ludzi jest inaczej, bo mamy nuklearne rodziny, a kobieta w ciąży, w pólgu i z noworodkami wyma-

Różnice biologiczne a kultura

GENDER OCZAMI PRYMATOLOGA



• Hugo van der Goes „Upadek człowieka” FOT. DOMENA PUBLICZNA

– Stereotyp każe nam patrzeć na zachowania innych gatunków z czysto biologicznego punktu widzenia, a na zachowania ludzi – z czysto kulturowego.

ga ogromnej uwagi ze strony swojego mężczyzny. Biologia daje więc nam o wiele większy potencjał opieki nad dziećmi, niż daje samcom innych gatunków naczelných.

Ten fakt uwiera z kolei ideologów konserwatywnych, którzy twierdzą, że opieka nad dziećmi to robota dla kobiet, a mężczyźni mają na głowie inne sprawy.

Dlatego wyśmiewają ideę urlopu tacierzyńskiego. Nawet jeśli rozumieją potrzebę urlopu macierzyńskiego.

Uznałem więc za stosowne zauważyć, że to ewolucja dała nam instynkt tacierzyński. Nawet jeśli nie zawsze się on ujawnia – o czym często decyduje kultura – to ten instynkt naprawdę istnieje i ma spory potencjał.

Który może się ujawnić w odpowiednich warunkach?

– Dzisiaj nowoczesne społeczeństwa, zapewne również w Polsce, wymagają od mężczyzn większego zaangażowania w opiekę nad dziećmi i w tzw. spra-

wy domowe. A jeszcze w pokoleniu moich rodziców mężczyzna trzymał się od tego z daleka. Ojciec mógł pograć z nami w piłkę, ale na tym kończyło się jego tacierzyństwo. Nie ogarniał też domu, nie sprzątał, nie gotował.

Czy o biologii da się w ogóle rozmawiać z ludźmi zaślepionymi kulturowymi uprzedzeniami?

– Nie potrafię nikogo zmusić do tego, żeby zaakceptował to, co piszę i mówię. Staram się przedstawiać fakty – wynikające z badań naukowych nad ssakami naczelnymi.

Mam wrażenie, że większa otwartość na temat różnic biologicznych, o których moja nowa książka opowiada, istnieje u młodego pokolenia, szczególnie u młodych kobiet. Młodzi nie mają problemu z tym, że kobiety i mężczyźni są nie tylko fizycznie, ale też psychologicznie różni.

Są też, oczywiście, ludzie, którzy uważają, że kobiety i mężczyźni są tacy sami. Istnieją także społeczeństwa wymuszające taki pogląd. Ponoć w Szwecji zwolniono z pracy profesora, który na zajęciach powiedział, że średnio rzecz biorąc, mężczyźni są bardziej agresywni od kobiet i że warunkuje to biologia.

Porusza się więc pan po polu minowym ekstremizmów ideologicznych, które nie mogą pogodzić się z faktami. A w najlepszym przypadku traktują biologię jak wroga.

– Stereotyp każe nam patrzeć na zachowania innych gatunków z czysto biologicznego punktu widzenia, a na zachowania ludzi – z czysto kulturowego. Tymczasem także nami kieruje biologia, a osobnikami innych gatunków naczelnych również kieruje kultura, bo i one wiele muszą się w życiu nauczyć od swoich bliskich.

Nasza biologia i kultura przenikają się więc i żadna nie występuje w czystej formie.

Różnice biologiczne pomiędzy płciami są oczywiste, ale problem polega na tym, jak do nich podchodzimy. Czy nauczymy się z nimi żyć – nie tylko indywidualnie, ale także w całych społeczeństwach.

Wciąż kontrowersje wzbudza wiedza naukowa dotycząca różnic w budowie mózgów kobiet i mężczyzn.

– Choć sam nie jestem neurobiologiem, to ci neurobiolodzy, których znam, po-

twierdzą, że istnieją różnice pomiędzy żeńskim a męskim mózgiem.

Gina Rippon [brytyjska neurobio-łożka], która napisała książkę o tym, że nie ma czegoś takiego jak żeński mózg, twierdzi, że mózg jest tak samo bezpłciowy jak wątroba czy serce.

Problem w tym, że ani wątroba, ani serce nie są bezpłciowe! Stąd choroby tych narządów przebiegają inaczej u kobiet i mężczyzn.

Dlaczego zresztą nasze narządy miałyby nie mieć płci, skoro ma ją każda nasza komórka? Komórki budujące ciało mężczyzn mają w swoim DNA po chromosomie X oraz Y, a te budujące organizmy kobiet – dwa X-y. Komórki mózgu nie różnią się w tym aspekcie od innych ludzkich komórek.

Sporą część badań prowadził pan na zwierzętach, w tym szympanсах żyjących w niewoli. Czy po tym, co wydarzyło się w zoo w Furuviku w Szwecji – gdzie niedawno podczas „próby ucieczki” zastrzelono cztery szympansy – nadal uważa pan, że powinniśmy trzymać w niewoli tak ewolucyjnie bliskie nam zwierzęta?

– Kwestia trzymania w niewoli szympansov czy innych małp człekokształtnych nie jest prosta i czarno-biała. Np. w Shreveport w Luizjanie jest ogromny ośrodek zwany Szympan-sią Ostoją. Przenoszone są tam małpy (jest ich już ponad 300), na których kiedyś prowadzono eksperymenty medyczne. Mogą tam przejść na emeryturę – w przeciwieństwie do laboratoryjnych szczurów, które po eksperymentach są po prostu zabijane.

A orangutany bywają bardziej bezpieczne w ogrodach zoologicznych niż w swoim własnym domu na Borneo,

*Frans de Waal

• Ur. w 1948 r. w Holandii, jest prymatologiem. Bada ssaki naczelne, w tym małpy człekokształtne, głównie szympansy zwyczajne i szympansy karłowate, czyli bonobo. Jest profesorem na wydziale psychologii Uniwersytetu Emory'ego w Atlancie w USA. Zajmuje się tam etologią, czyli zachowaniem zwierząt innych niż ludzie. Jest też zapalonym popularyzatorem swojej dziedziny badań. Ogromną popularność zdobył już po wydaniu pierwszej popularnonaukowej książki – pt. „Polityka szympansov” – opublikowanej po angielsku w 1982 r. Jego najnowsza książka – „Jak się różnimy. Gender oczami prymatologa” – w marcu 2023 r. ukaże się po polsku nakładem wydawnictwa CCPress. ●



Nasza biologia i kultura przenikają się, żadna nie występuje w czystej formie. Różnice biologiczne pomiędzy płciami są oczywiste, ale problem polega na tym, jak do nich podchodzimy

PROF. FRANS DE WAAL

gdzie w ostatnich 20 latach ich liczba zmniejszyła się o 100 tys., a więc o ponad połowę. W podobnie tragicznych opalach są także inne gatunki dzikich zwierząt, których siedliska znalazły się pod presją człowieka.

Jeśli jednak trzymamy małpy człekokształtne w niewoli, powinniśmy traktować je z szacunkiem.

Szympansov z zasady się nie zabija, ewentualnie poddaje się je eutanazji, jeśli są śmiertelnie i nieuleczalnie chore oraz cierpią. A kiedy zdarzy im się uciec ze swoich wybiegów – sam byłem wielokrotnie wśród takich uciekinierów – delikatnie i umiejętnie sprowadza się je z powrotem. Zazwyczaj nie są wtedy agresywne, więc wystarczy je zaprowadzić z powrotem, np. oferując jedzenie. Zajmują się tym ich opiekunowie, którzy je dobrze znają i których zwierzęta obdarzyły zaufaniem. W ostateczności używa się strzałek ze środkami uspokajającymi.

Nie wydaje mi się, żeby tych zasad dochowano w zoo w Furuviku. Zamiast zadzwonić do byłej pracownicy, która opiekowała się szympanсами przez 35 lat, od razu wezwano policję i myśliwych.

Dalej sprawy potoczyły się zgodnie z logiką tego wezwania?

– Problemu nie rozwiązano z szacunkiem dla szympansov, które przecież pozostawały pod opieką zoo.

Ogrody zoologiczne bywają więc złe, ale istnieją też porządne instytucje, w których zwierzęta są właściwie traktowane, m.in. mają odpowiednią przestrzeń do życia.

W Furuviku mieszkają jeszcze trzy inne szympansy. Może powinno się je przenieść do innego ogrodu?

– Nie jestem pewien. Uważam, że to raczej dyrekcja zoo w Furuviku powinna zostać wymieniona. Zastąpiona ludźmi, którzy znają się na zwierzętach i je lubią.

Często władze w ogrodach zoologicznych obejmują menedżerowie, którzy znają się tylko na rozrywce i zarabianiu, a zoo traktują jak kolejny biznes.

I zamiast dbać o dobro zwierząt, które mają pod swoją opieką, myślą wyłącznie o pieniądzach.

Czemu żyjące w niewoli szympansy uciekają?

– Zazwyczaj dlatego, że są po prostu bardzo ciekawskie. Mają potrzebę eksploracji. Zazwyczaj to nie tyle ucieczki – szympansy nie zamierzają wydostać się z zoo – ile wycieczki.

Największa taka wycieczka, której byłem świadkiem, wydarzyła się w zoo w Arnheim.

Zwiała wtedy cała szympansia kolonia, 25 zwierząt. Wszystkie poszły do ogrodowej restauracji.

Ukradły sporo jedzenia i wróciły z nim do swojego wybiegu. Była to więc właściwie ekspedycja (*śmiech*).

Wśród szympansov, które zastrzelono w Furuviku, był Santino, słynny samiec planujący przyszłość, znany z literatury naukowej.

– Miał już 45 lat, więc jak na samca szympansa był staruszkciem (samice tego gatunku czasem dożywają 55 lat). Na pewno nie stanowił zatem dla nikogo zagrożenia – takiego jakie mogą stanowić niektóre młodsze szympansy. Te, zazwyczaj konkretne i dobrze znane opiekunom osobniki, w specyficznych warunkach bywają agresywne, a dorosły szympan jest fizycznie silniejszy od człowieka.

Zastrzelono też trzyletnie szympansie niemowlę.

Trudno mi zgodzić się, że nie można było zareagować inaczej. Tym bardziej że akurat była mroźna pogoda, więc szympansy na pewno same by wróciły do ciepłego wnętrza.

Prawdopodobnie zginęły, bo ludzie zarządzający zoo w Furuviku się przstraszyli i wpadli w panikę. Bardzo to wszystko smutne. ●

Rozmawiał Tomasz Ulanowski

W Sądzie Rejonowym w Kielcach prowadzone jest postępowanie z wniosku Katarzyny Znojek o zasiedzenie nieruchomości położonej w miejscowości Chęciny przy Placu Żeromskiego 2 oznaczonej numerami ewidencyjnymi 1990/6 i 1990/8. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby zgłosili swój udział i udowodnili swoje prawa do ww. nieruchomości w terminie 3 miesięcy od § daty publikacji ogłoszenia.

OGŁOSZENIE 34227305

Sąd Rejonowy w Gdyni Wydział VIII informuje, że pod sygnaturą VII Ns 1605/18 zostało wszczęte postępowanie z wniosku Gdynskiej Spółdzielni Mieszkaniowej im. Komuny Paryskiej w Gdyni o stwierdzenie nabycia spadku po Stefani Sliwińskiej z d. Behnke, urodzonej 10 listopada 1936r. w Gdyni, zmarłej w dniu 17 lipca 2008r. w Gdyni, ostatnio stale zamieszkałej w Gdyni, rozwiedzionej, córce Leonarda i Weroniki z d. Czajka. Nie jest potwierdzone, czy spadkodawczyni pozostawiła testament. Ujawnieni spadkobiercy to Miroslaw Sliwiński i Piotr Sliwiński. Sąd wzywa wszystkich innych spadkobierców by w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gdyni i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o nabyciu spadku.

OGŁOSZENIE 34227032

I Ns 1085/22
OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi – Widzewa w Łodzi toczy się sprawa o sygn. akt I Ns 1085/22 z wniosku Edwarda Michalaka o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej przy ul. Wędkarskiej 18 w Łodzi w obrębie ewidencyjnym G-39, oznaczonej jako działka nr 76/3 (poprzednio 76/1) o powierzchni 0,0206 ha. Przedmiotowa nieruchomość nie ma urzędowej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia stawili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34227229

OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie i Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie I Ns 856/22 z wniosku Eugeniusza Kleczka w przedmiocie uregulowania własności nieruchomości – działki oznaczonej numerem 229, położonej w obrębie Wola Cicha, miasto Głogów Małopolski. W wypisie z rejestru gruntów dot. przedmiotowej działki widnieje zapis, iż prawo władania samoistnego tej działki przysługuje Józefie Mytych, a prawo użytkowania przysługuje Marii Kleczek. Wzywa się wszystkich zainteresowanych rozstrzygnięciem, a przede wszystkim spadkobierców zmarłej Józefie Mytych i zmarłej Marii Kleczek, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali, że przedmiotowe postępowanie dotyczy ich praw i obowiązków, gdyż w przeciwnym razie może ono się zakończyć wydaniem prawomocnego orzeczenia bez ich udziału w postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34227236

Sygn. akt. I Ns 523/22
STARSZY REFERENDARZ SĄDOWY
W SĄDZIE REJONOWYM W TARNOBREGU: ogłasza, że w dniu 31 października 2022 r. zezwolił Miastu Tarnobrzeg w Tarnobrzegu na złożenie do depozytu sądowego kwoty 13.770,00 zł (trzytnaście tysięcy siedemset siedemdziesiąt zł) stanowiącej odszkodowanie za wywłaszczenie nieruchomości gruntowej położonej w Tarnobrzegu, tj. działek ewid. nr 392/1, 351/2, 349/2 o łącznej powierzchni 0,0227 ha, obręb 0003 Miechocin. Starszy Referendarz Sądowy w Sądzie Rejonowym w Tarnobrzegu wzywa niniejszym do odbioru depozytu osobę lub osoby, które wykaza, że na dzień 29 stycznia 2021 r. przysługiwało im prawo własności nieruchomości gruntowej położonej w Tarnobrzegu, tj. działek ewid. nr 392/1, 351/2, 349/2 o łącznej powierzchni 0,0227 ha, obręb 0003 Miechocin – w całości albo według udziałów przysługujących im do tej nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34227241

Syndyk oferuje do sprzedaży 3 pakiety wiarytelności:
1. pakiet wiarytelności za cenę nie niższą niż 144.478,31 zł. Sygn.akt-XII GUp 33/15
2. pakiet wiarytelności za cenę nie niższą niż 7.122,59 zł. Sygn.akt-XII Gup 99/18
3. pakiet wiarytelności za cenę nie niższą niż 110.065,00 zł.Sygn.akt-XII Gup 2/14
Oferty składać należy do dnia 18.01.20232 r. na ręce syndyka (71-450 Szczecin, ul. Chopina 22) z podaniem odpowiedniej sygnatury akt i dopiskiem – oferta zakupu wiarytelności.
Otwarcie ofert nastąpi po upływie 7 dni od upływu terminu ich składania, a nadto cena sprzedaży musi zostać uiszczona najpóźniej przy zawarciu umowy ich sprzedaży i bez dokonywania jakichkolwiek potrąceń.
Wszelkie informacje dotyczące przedmiotu sprzedaży dostępne są w siedzibie syndyka Tel. 798970044 (w godz.9-15) adres e-mail: rf.syndyk@gmail.com
www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE 34227405

Przed Sądem Rejonowym dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie, w XVI Wydziale Cywilnym, w sprawie o sygn. XVI Ns 204/21 toczy się postępowanie z wniosku Katarzyny Muszyńskiej, z udziałem Krystyny Muszyńskiej, o otwarcie i ogłoszenie testamentu oraz stwierdzenie nabycia spadku po Cecylii Teresie Kostrzewie-Kraft (córce Franciszka i Magdaleny, zm. 26 listopada 2020 r., ostatnio stale zamieszkałej przy ul. Modzelewskiego 75 m. 22 w Warszawie). Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie, XVI Wydziału Cywilnego i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34227070

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Pszczynie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 1236/21 toczy się postępowanie z wniosku Grzegorza Chodury z udziałem Andrzeja Michalika, Rafała Michalika, Ryszarda Michalika, Fryderyka Różańskiego i Ireny Śniegoń o stwierdzenie zasiedzenia udziału w wysokości 1/12 w prawie własności nieruchomości obejmującej działkę ewidencyjną o numerze 467/119, obręb ewidencyjny 0003 Mizerów, o powierzchni 1,2548 hektara, położonej w Mizerowie, gmina Suszec, powiat pszczyński, województwo śląskie, objętej księgą wieczystą o numerze KAl P/00008452/6, oraz udziału w wysokości 1/12 w prawie własności nieruchomości obejmującej działki ewidencyjne o numerach 328 i 368, obręb ewidencyjny 241005_5_0001 Brzeźce, o powierzchni 0,5650 hektara, położonej w Brzeźcach, gmina Pszczyna, powiat pszczyński, województwo śląskie, objętej księgą wieczystą o numerze KAlP/00011076/0. Ostatnim ujawnionym współwłaścicielem opisanych nieruchomości jest Paweł Michalik, ostatnio zamieszkały w Mizerowie, zmarły 14 lipca 1982 roku w Żorach, syn Pawła i Joanny nazwisko rodowe Koziół. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Pszczynie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34227108

OGŁOSZENIE
Starszy Referendarz Sądowy w Sądzie Rejonowym w Tarnobrzegu: ogłasza, że w dniu 31 października 2022 r. zezwolił Miastu Tarnobrzeg w Tarnobrzegu na złożenie do depozytu sądowego kwoty 5.986,00 zł (pięć tysięcy dziewięćset osiemdziesiąt sześć zł) stanowiącej odszkodowanie za wywłaszczenie nieruchomości gruntowej położonej w Tarnobrzegu, tj. działki ewid. nr 1672/4 o powierzchni 0,0075 ha, obręb 0012 Tarnobrzeg. Starszy Referendarz Sądowy w Sądzie Rejonowym w Tarnobrzegu wzywa niniejszym o stwierdzeniu nabycia spadku po tej osobie albo zarejestrowanym aktem poświadczenia dziedziczenia po tej osobie, według udziałów wynikających z treści tych dokumentów.

OGŁOSZENIE 34227242

Interes życia Ronaldo

Przepis na sukces wszech czasów: wywołaj skandal, a potem zrezygnuj z resztek sportowych ambicji i podpisuj kontrakt nie z klubem, lecz z całym krajem.

Rafał Stec

Jeszcze niedawno, gdy nawet wybitny piłkarz był przede wszystkim piłkarzem, ta transakcja byłaby nierealna. Dzisiaj wydaje się racjonalna, może służyć za spektakularny symbol epoki: akurat wtedy, gdy w hierarchii sportowej stoczył się na najniższy poziom w karierze, w hierarchii finansowej Cristiano Ronaldo wystrzelił na absolutny szczyt. Umowa z saudyjskim klubem Al-Nassr oraz jego mocodawcami – obejmująca usługi nie tylko boiskowe, jeszcze do tego wrócimy – uczyni go najhojniej opłacanym graczem w dziejach futbolu.

We wtorkowy wieczór wylądował w Rijadzie, stolicy Arabii Saudyjskiej, by nazajutrz wdziękować się tam podczas oficjalnej prezentacji. Pięciokrotny laureat Złotej Piłki zdjął strój słynnego Manchesteru United, by założyć koszulkę drużyny, której nazwy musiał się prawdopodobnie nauczyć, grającej przy ledwie 25-tysięcznych (rzadko pełnych) trybunach, rywalizującej z innymi niezidentyfikowanymi dla niego zespołami. I – tutaj wreszcie pojawia się arystokratyczny sznyt – finansowanej przez rodzinę królewską.

To Ronaldo dzwonił

Jesienią 2022 roku zawałił mu się świat, przynajmniej ze sportowego punktu widzenia.

Został zmarginalizowany i w klubie, i w reprezentacji kraju – w Manchesterze United grywał już głównie w drugorzędnej Lidze Europy, w portugalskiej koszulce musiał znosić rolę rezerwowego podczas mundialu. Pokłócił się z trenerami Erikim Ten Hagiem i Fernando Santosem, na medialne nagłówki trafiał wyłącznie dzięki kolejnym aktom niesubordynacji – gdy obrażony opuszczał stadion Old Trafford przed końcem meczu albo gdy udzielał wywiadu, w którym krytykował wszystko i wszystkich, przedstawił się jako człowiek zdradzony, ofiara otoczenia niegodnego jego talentu.

Wywołał wówczas skandal, ostatecznie rujnując swoją reputację patologicznego perfekcjonisty i stuprocentowego profesjonalisty. Zarzucił niekompetencję właścicielom oraz trenerowi, brutalnie zrecenzował organizację Manchesteru United. Było jasne, że z premedytacją wysadził w powietrze wszystkie mosty łączące go z klubem. A przy okazji zdemolował własny pomnik.

Ronaldo osiągnął cel, po rozwiązaniu kontraktu stał się dostępny „za darmo” – kolejny pracodawca nie musiał płacić za transfer Manchesterowi, wystarczyło wynegocjować pensję z piłkarzem. Reprezentujący jego interesy Jorge Mendes rozpoczął rajd po dużych europejskich klubach, a już wcześniej rozpuszczał po mediach doniesienia



• Portugalczyk ma zarabiać 200 mln euro rocznie – najpierw przez dwa i pół sezonu za grę, potem przez taki sam okres za pełnienie funkcji ambasadora Arabii Saudyjskiej

FOT. AMR NABIL / AP

o zainteresowaniu Bayernu, Chelsea, Napoli, Atlético Madryt.

Ale to on dzwonił, nie oni. Portugalskiego supergwiazdora nie chciał nikt. Prezesi i trenerzy widzieli, że Ronaldo, który jeszcze niedawno wydawał się nieśmiertelny, podupadł atletycznie? Nie zamierzali ryzykować wpuszczenia do szatni narcystycznego egocentryka, który przed chwilą uważał się za większego niż Manchester United? Nie mieli środków nie lub nie mieli ochoty finansować horrendalnej pensji?

Tylko nie Zatoka Perska

Zapewne miało znaczenie wszystko po trochu, w każdym razie jeden z najbardziej pożądanych piłkarzy zmalował do odrzucanego przez wszystkich. I nie byłoby w tym nic zaskakującego – mowa o napastniku, który w lutym skończy 38 lat – gdyby jego upadek nie nastąpił nagle. Przecież ledwie pół roku temu kończył poprzedni sezon jako wciąż zabójczy snajper – najlepszy strzelec Manchesteru United i trzeci najlepszy w potwornie mocnej lidze angielskiej.

Gdyby obniżył wymagania finansowe oraz przystał na grę w mniejszym wymiarze, zapewne utrzymałby się na przyzwoitym poziomie. Choćby w hiszpańskim Sportingu, gdzie się wychował. Tam miałby szansę – także dzięki swej beczennej wartości marketingowej – by jako lider strzeleckiej klasyfikacji wszech czasów w Lidze Mistrzów (140 goli) wciąż odpierać szturm Leo Messiego (129). Nie wiadomo, czy by się udało, ale szansę by miał. A przede wszystkim przekułby w czyn górnolotne deklaracje o rozsądzających go ambicjach, które składał we wspomnianym wywiadzie z jesieni, oraz jeszcze konkretniejsze słowa z 2015 roku: „Chcę skończyć karierę z godnością, czyli w dobrym klubie. Nie w USA, Katarze czy Dubaju”.

Wtedy nie lubił Zatoki Perskiej, teraz zamieszka w państwie najbardziej złowrogiej dyktatury w regionie, zorganizowanym według zasad radykalnej interpretacji islamu.

I będzie ją zachwalał innym. Ma zarabiać 200 mln euro rocznie – najpierw przez dwa i pół sezonu za grę, potem przez taki sam okres za pełnienie funkcji ambasadora Arabii Saudyjskiej, która wraz z Egiptem i Grecją zamierza ubiegać się o prawo organizacji mundialu w 2030 roku. To kluczowy element strategii modernizacyjnej, następcy tronu Mohammed bin Salman chce poprzez sport wprowadzić kraj w nową erę.

Ogłosić, że gaża Ronaldo będzie najwyższą w dziejach futbolu, to nic nie ogłosić. Portugalczyk otrzyma więcej, niż pobierają dwaj następni na liście plac – Kylian Mbappé i Messi,

Znów będzie kochany. Europa go odrzuciła, a Saudyjczycy zaoferowali miłość na zabój wyrażoną nie tylko przelewami, ale jeszcze entuzjastycznym powitaniem na lotnisku, w mediach, w każdy możliwy sposób

obaj sponsorowani przez Katarczyków – razem wzięci. To już nie jest kwota porównywalna z gażami największych piłkarzy, lecz z całymi budżetami dużych klubów. AC Milan zapłacił w poprzednim sezonie mniej za zdobycie mistrzostwa ligi włoskiej.

Misja Cristiano

Saudyjczycy nie porywają się jednak na ekstrawagancką, niezwracalną inwestycję, lecz kalkulują na zimno. Chcą się podobać światu, tymczasem Portugalczyk to lider celebryc-

kich rankingów, na Instagramie obserwuje go absolutnie rekordowe 455 mln osób (czy raczej: kont). Gdy autor niniejszego artykułu odwiedził Madagę, z której piłkarz pochodzi, słyszał od hotelarzy, że jeśli Ronaldo opublikuje fotkę z pięknej rodzinnej wyspy, skutek odczuwalny jest natychmiast – tłumy turystów z całego świata rzucają się do stron z rezerwacjami. I teraz też wywołał efekt błyskawiczny. Od ogłoszenia transferu liczba śledzących profil klubu Al-Nassr na Instagramie wzrosła z 900 tys. do 7,5 mln.

Na miliard euro wypłacone w pięć lat Saudyjczycy wycenili zatem nie klasę piłkarską, lecz zasięg marketingowego rażenia Portugalczyka, który zdążył już obwieścić ludzkości – skromniejszych liczebników używać tutaj nie wypada – jak bardzo ekscytuje się nowym wyzwaniem. Przymiotnik „nowy” brzmi tutaj zresztą adekwatnie. Najważniejszym szlagierem będą dla niego derby z drużyną Al-Hilal, najważniejszym celem krajowym – odebranie sąsiadom tytułu mistrzowskiego, najważniejszą Ligą Mistrzów – ta azjatycka. Odkryje też rozgrywki obsadzone w prawie jednej czwartej przez obcokrajowców, w swojej szatni spotka m.in. kameruńskiego napastnika Vincenta Aboubakara który na katarskim mundialu wbił gola Brazylii, grającego kiedyś w Bayernie Luiz Gustavo czy znanego z Napoli kolumbijskiego bramkarza Davida Ospinę.

Znów będzie też Ronaldo kochany. Europa go odrzuciła, a Saudyjczycy zaoferowali miłość na zabój wyrażoną nie tylko przelewami, ale jeszcze entuzjastycznym powitaniem na lotnisku, w mediach, w każdy możliwy sposób. Będą bić poklony, klaskać, przychyłać nieba. W zamian oczekują niewiele, Cristiano ma tylko – cytat z oświadczenia klubu – „inspirować ligę, naród i przyszłe pokolenia, zachęcać chłopców i dziewczyny, żeby stawiali się najlepszymi wersjami samych siebie”. •

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla Milenki



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla Milenki, która przyszła na świat z Zespołem Beckwitha-Wiedemanna. Jest to zespół wad wrodzonych, charakteryzujący się nadmiernym wzrostem, przerostem organów oraz zwiększoną predyspozycją do niektórych nowotworów. W 2018 r. przeszła poważną operację redukcji dużego języka, ponieważ dusiła się podczas snu, w nocy musiała być pod stałą opieką. Milena każdego dnia zmagająca się z trudnościami. Największą z nich jest różnica we wzroście poszczególnych części ciała, cierpi na przerost połowiczy prawostronny, ma krótszą lewą nogę oraz lekki niedowład prawostronny, skoliozę, szewską klatkę piersiową, astmę oskrzelową, alergie, zaburzenia integracji sensorycznej, nadpobudliwość, nadruclliwość, opóźniony rozwój emocjonalny, zakrzepicę żyły udowej. Wszystko to sprawia, że Milena nie rozwija się prawidłowo. Dziewczynka jest intensywnie rehabilitowana, aby zapewnić jej lepszą sprawność oraz samodzielność w przyszłości. Prosimy Państwa o pomoc:

Fundacja „Zdążyć z Pomocą”

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Z dopiskiem na ochronę zdrowia Mileny Sosnowskiej

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34220418

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

